Edward Szymkowiak
bramkarz

Antoni Masheli
pr. obrońca

Roman Korynt
stoper

Jerzy Woźniak
l. obrońca

Marceli Strzykalski
pr. pomocnik

Edmund Zientara
l. pomocnik

Leszek Jezierski
prawoskrzydłowy

Czesław Uznański
pr. łącznik


# PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Nr 82 (1206) Warszawa, środa 11 lipca 1956 r. Cena 50 gr.

Trener Igloi zadowolony jest po meczu z Polską ze swej biegającej „dzieciarni". Od lewej: Kazi, Rozsavolgyi, Szentgali, Iharos, Tabori

Rys. E. Alaszewski

Henryk Kempny
śr. napadu

Lucjan Brychczy
l. łącznik

Czesław Ciupa
lewoskrzydłowy

Fot. E. Warmiński

## *Składy na mecze piłkarskie z Węgrami ustalone*

# Jezierski, Uznański, Kempny, Brychczy i Ciupa — piątka ataku na Budapeszt

### Powołanie 3 nowych zawodników do drużyny B

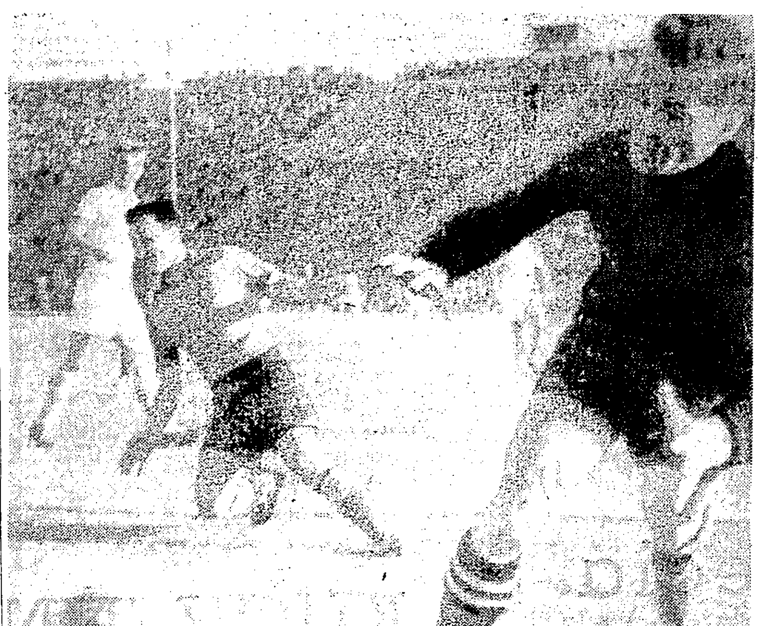

Ciszek strzelił na bramkę Kadry A, piłka minęła Szymkowiaka, który jednakże zdąży ją jeszcze złapać przed linią bramki. Fragment spotkania Kadra A — Kadra B, wygranego przez pierwszy zespół 6:2

**PREZYDIUM Sekcji Piłki Nożnej GKKF ustaliło w poniedziałek wieczorem na wniosek trenera państwowego składy reprezentacji Polski A i B na mecze z Węgrami.**

**REPREZENTACJA A:**

**BRAMKA: Szymkowiak (rez. Dziurowicz)**

**OBRONA: Masheli, Korynt, Woźniak, (Walczak.)**

**POMOC: Strzykalski, Zientara, (rez. Olejnik)**

**ATAK: Jezierski, Uznański, Kempny, Brychczy, Ciupa (rez. Pohl)**

**REPREZENTACJA B:**

**BRAMKA: Stroniarz (rez. Szoltysek)**

**OBRONA: Masłoń, Grzybowski, Słaboszewski (rez. Cichoń)**

**POMOC: Jańczyk, Szymczyk (rez. Leśniak)**

**ATAK: Ciszek, Pilarski, Kowal, Szarzyński, Piechaczek (Baszkiewicz, Pala)**

**Reprezentacja juniorów wyjeżdża do Budapesztu w tym samym składzie, w jakim w dniu 1 lipca grała przeciw Rumunii w Zabrzu.**

*

Zestawienie składów drużyn reprezentacyjnych na Budapeszt i Poznań nie było sprawą łatwą. Wyraziliśmy już w poprzednim numerze swój pogląd na zaistniałą sytuację — zresztą każdy z 30.000 widzów, obecnych w niedzielę na Stadionie Dziesięciolecia podziela chyba naszą opinię. Nieoczekiwany ubytek dwu napastników, na których udział poważnie liczyliśmy, tj. Cieślika i Kowalca uniemożliwił wystawienie takich składów, jakie wszyscy chcielibyśmy widzieć. Odbiło się to oczywiście na obu liniach napadu, a szczególnie drugiej drużyny, która w poniedziałek wezwać musiała posiłki spośród graczy, początkowo do kadry nieprzewidzianych.

Linie defensywne tak pierwszej jak i drugiej drużyny nie budzą specjalnych zastrzeżeń. Można by tylko się zastanowić czy pomoc drużyny A: Strzykalski — Zientara jest lepsza od pary ich młodych kolegów Jańczyk — Szymczyk. Jesteśmy zdania, że jakkolwiek w niedzielę nie było różnicy między jedną parą i drugą, i chwilami (przed przerwą) więcej widoczni byli Jańczyk i Szymczyk to jednak głosujemy za Strzykalskim i Zientarą, którzy mają nad swymi młodszymi kolegami z ŁKS i Stali przewagę doświadczenia i zgrania.

Dodajmy też, że obok pochwał za dobrą postawę w niedzielnym meczu, należy Jańczykowi, a zwłaszcza Szymczykowi wytknąć zbytnie zapuszczanie się do przodu i nie nadążanie z pokryciem atakujących ich bramkę przeciwników. W dwu wypadkach także błędy pomocy czerwonych (B) ułatwiły białym zdobycie bramki.

Nie będziemy zresztą kruszyć

Dokończenie na str. 3

# Obniżka cen sprzętu wyczynowego

Jak nas informują Sportowe Wytwórnie Sprzętu Wyczynowego z dniem 1 lipca nastąpiła obniżka cen zaopatrzeniowych (tzn. cen, jakie płacą zrzeszenia sportowe przy zakupie sprzętu bezpośrednio w SWSW) na 44 artykuły produkowane przez zakłady podległe Wytworniom. Obniżka cen była możliwa dzięki stałym wysiłkom załóg poszczególnych zakładów nad zmniejszeniem kosztów własnych produkcji. Ceny poszczególnych artykułów zniżone zostały w granicach 2,6 — 34,3 procent.

Dla orientacji podajemy nowe ceny na najważniejsze artykuły produkowane przez SWSW (w nawiasach stare ceny): Narty zjazdowe i slalomowe hikorowe — 790 zł (912 zł), sztangi ciężkoatletyczne 3.400 (3.890), łodzie wyścigowe „8" — 23.635 (24.635) ,dyski 2 kg — 99 (120), oszczepy 600 gr —90 (105) i 800 gr — 95 (114), równoważnie — 1.000 (1.254), ślizgi lodowe XV — 10.500 (11.320), kajaki wyścigowe 1 osob. — 1.750 (1873), wszystkie typy pantofli kolczatek np. do rzutu oszczepem—347 (432), obuwie łyżwiarskie do jazdy figurowej i szybkiej np. do jazdy szybkiej męskie — 263 (381), kijki narciarskie tonkinowe — 70 (77).

## *T. Kocerka*

### *telefonuje ze Szwajcarii*

# Start w sobotę i chyba... w niedzielę

LUCERNA 10.7. (tel. wł.). Konkurencja w międzynarodowych regatach, w których będę startował w sobotę i niedzielę jest bardzo silna. W skiffie pojadą m. in. mistrz Europy z 1953 r. (przegrałem z nim wówczas w finale) Jugosłowianin Vlasic, Austriak Rabader, kilku Szwajcarów i jeden Włoch. W sobotę startuję w przedbiegach a jak dobrze pójdzie — to w niedzielę przed południem w finałach.

Obsada innych wyścigów bardzo duża. Gospodarze uważają, że będzie to największa impreza wioślarska, jaka dotychczas odbyła się w Szwajcarii. Startują zawodnicy 12 państw. Uważam więc, że wyjazd nasz był bardzo celowy. Jak wypadnę — nie wiem, ale na pewno wywiozę stąd wiele korzyści.

Obecnie trenuję na jeziorze „Czterech Kantonów", gdyż Rootsee, na którym odbędą się regaty jest zamknięte dla zawodników.

# Na szybowcowych mistrzostwach świata liczymy już tylko na Gorzelaka

ST. YAN 10.7. (tel. wł.). Niedziela i poniedziałek były czarnymi dniami dla Polaków na mistrzostwach szybowcowych świata. W niedzielę późnym wieczorem Gorzelak wrócił z pękniętym kadłubem swego szybowca. Całą noc nasza ekipa pracowała nad naprawieniem uszkodzenia. To, że Gorzelak wystartował nazajutrz, było także zasługą fachowców stolarzy jugosłowiańskich i czechosłowackich, którzy natychmiast pospieszyli z pomocą.

Nie upłynęło 12 godzin od wbicia ostatniego gwoździka w szybowiec Gorzelaka, gdy przyszedł znów smutny meldunek: nasz dwumiejscowy „Bocian" podczas lądowania uległ znacznie poważniejszemu zniszczeniu. Tym razem nie sposób było naprawić połamane skrzydła i pęknięty kadłub. Bardzo dobrze spisująca się para Nowotarski — Sandauer musiała skończyć karierę na mistrzostwach świata.

Oba uszkodzenia miały miejsce podczas lądowania. Na szczęście skończyło się tylko na uszkodzeniu maszyn, piloci wyszli z opresji bez najmniejszego szwanku.

Mniej szczęścia mieli inni. W szpitalu przebywa obecnie Włoch Ferrari, i Brazylijczyk Da Rosa. W drzazgi rozbiła swój szybowiec pilotka turecka Subassi, doznając sama szczęśliwie tylko powierzchownych potłuczeń.

Na wszystkich pilotach znać zmęczenie. Szybkie tempo mistrzostw, tropikalne upały oraz długie podróże samochodami dały się już solidnie we znaki.

Organizatorzy pragną przeprowadzić jak najwięcej konkurencji nie czekając na dobre warunki meteorologiczne.

Przykładem tego może być ostatnia niedziela, kiedy mimo bezradziejnych warunków lotu, postanowiono przeprowadzić przelot docelowy z St. Yan — Beaune (95 km). Żaden z pilotów nie osiągnął celu. Zgodnie więc z regulaminem konkurencje unieważniono. W poniedziałek warunki atmosferyczne były nieco lepsze, ale nie na tyle, aby ukończyć szóstą konkurencję mistrzostw — przelot docelowo-powrotny St. Yan — Maulines — St. Yan o łącznej długości 112 km Ponieważ żaden z pilotów nie przeleciał całej trasy, konkurencje zaliczono jako przelot po wyznaczonej trasie, biorąc pod uwagę jedynie długość przelotu.

Konkurencja ta była dla Polaków szczęśliwa, (nie mówiąc naturalnie o uszkodzeniu „Bociana"). Piloci nasi, chociaż nie zajęli czołowych miejsc, byli lepsi od tych, którzy ich wyprzedzali w tabeli mistrzostw. Gorzelak, który zajął 11 miejsce pokonał z wyjątkiem Mc Creadego obu swych najgroźniejszych rywali Jueza i Saradicza, przesuwając się po 6 konkurencjach z 4 miejsca na drugie. Również załoga „Bociana" Nowotarski — Sandauer która zajęła dopiero 7 miejsce, pokonała jednak groźnych Jugosłowian i przesunęła się na drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji. Góra zajął 31 miejsce i ostatecznie znalazł się po 6 konkurencjach na 23 pozycji.

Konkurencje poniedziałkową wygrał Czechosłowak Kumpost, a w dwójkach Anglicy.

Z radością patrzyliśmy we wtorek rano na klasyfikacje ogólną. Drugie miejsce w kategorii szybowców jednomiejscowych i również drugie w dwumiejscowych — to piękny dorobek dotychczasowych walk naszych ambitnych zawodników

Mistrzostwa jeszcze trwają, a „Bocian" zakończył już swój mistrzowski start. Należy wątpić, żeby tak jak we wtorek padał do czwartku deszcz i nie odbyła się już żadna konkurencja.

Teraz już liczyć możemy tylko na Mariana Gorzelaka, który uchodzi tu za największą rewelację mistrzostw świata.

Po sześciu konkurencjach w kategorii szybowców jednomiejscowych prowadzi Amerykanin Mac Cready 4.182 pkt. Na drugie miejsce wysunął się znów Polak Gorzelak 3.309 pkt. 3) Juez (Hiszpania) 3.236 pkt., 4) Seradio (Jugosławia) 3.146 pkt., 5) Ivans (USA) 2.087 pkt.

Drugi z Polaków Góra zajmuje dwudzieste szóste miejsce 1.763 pkt.

W kategorii szybowców dwumiejscowych po sześciu konkurencjach kolejność jest następująca: 1) Anglicy — 3.301 pkt., 2) Polacy — Nowotarski i Sandauer — 2.404 pkt., 3) Jugosłowianie — 2.387 pkt.

St. Kieraga

# Zatopek na stole operacyjnym

PRAGA 10.7. (tel. wł.). Sławny długodystansowiec Emil Zatopek już od dłuższego czasu skarżył się na dolegliwości dokuczające mu, specjalnie podczas treningu, a spowodowane przepukliną. Ponieważ bóle te powtarzały się bardzo często, postanowił on, na zlecenie lekarza, poddać się operacji, która miała się odbyć we wtorek w szpitalu praskim.

## Koszykarze chińscy w Łodzi

ŁÓDŹ 10.7 (tel. wł.). Około 3 tys. widzów zebranych na centralnym korcie łódzkiej Sparty oglądało pierwszy występ w Polsce koszykarek i koszykarzy Chińskiej Republiki Ludowej.

Koszykarki Chin zwyciężyły Łódź 70:64 (40:31). W meczu mężczyzn wygrali gospodarze — 95:91 (47:41).

Krzesińska znów wpisała się na listę rekordzistek Polski. Wynik 6,22 stawia ją wśród najlepszych zawodniczek świata w skoku w dal

Fot. CAF

## *Nikkinen i Will startują w Warszawie*

# Cała czołówka lekkoatletyczna Polski w drugiej próbie przedolimpijskiej

W najbliższą sobotę i niedzielę w Warszawie na Stadionie CWKS rozegrane zostaną II eliminacje przedolimpijskie polskich lekkoatletów. Rada Trenerów Sekcji Lekkoatletycznej GKKF ustaliła już skład zawodników, którzy będą w tych eliminacjach uczestniczyć. Z wyjątkiem nielicznych chorych lub kontuzjowanych, zobaczymy na starcie całą niemal czołówkę naszej lekkoatletyki.

A oto zawodnicy, którzy będą uczestniczyć w eliminacjach:

**Sprinty:** Schmidt, Jarzembowski Baranowski Foik, Kiszka, Waśniak, Szczepański Sciarski Bielski, Błasiak Holajn Szmurło.

**400 m:** Swatowski, Proske Mach, Matyjek Hopfer T., Kloze Królczyk, Gadomski.

**Biegi średnie:** Grałewski, Kazimierski, Kreft Stokłosa, Majewski, Potrzebowski Kryża, Władyczański, Wesołowski, Witulski Kasprzycki Bruszkowski Głowiński Orwal Majsner, Kiełczewski Dondziłło, Augustyn, Walczak, Golda.

**Biegi długie:** Śmierzchalski, Misiuk, Ziółkowski Górecki, Świetlnia Budzyński Pala, Makowski Graj, Zbikowski Głuchowski, Nielski Olesiński

**Maraton:** Gucala Rusek, Domagała, Witkowski, Wojtysko, Mielcarek, Fert.

**Chód:** Hausleber, Szyszko, Łoskoczyński, Nowak, Nowacki, Nowakowski, Rutyna, Walczyński.

**Skok w dal:** Grabowski, Kropidłowski, Schinke, Ratajczak, Marucha, Karcz, Franczak.

**Skok wzwyż:** Skupny, Mroczyński, Patyk, Mankiewicz.

**Tyczka:** Adamczyk, Ważny, Janiszewski Krzesiński, Bezeg, Bunn Bednawski, Brychczy, Grajczyk.

**Trójskok:** Malcherczyk, Kowal, Zdanowicz, Maliszewski, Gierajewski, Chmielewski Gizelewski.

**Oszczep:** Sidło, Walczak, Radziwonowicz Kopyto, Paprocki, Zalączkowski.

**Dysk:** Wachowski, Biliński, Andrzejczyk, Winiarski, Rossa, Śnieżyński, Łomowski.

**Kula:** Auksztulewicz, Sosgórnik, Kwiatkowski, Prywer.

**Młot:** Rut, Niklas, Ciepły, Kunat, Korch, Kowalik, Harmata, Kwiatkowski.

**Płotki:** Król Turek, Dobrzyński Kroemecke, Kardaś, Muzyk, Bugała, Plewa Janiak, Kotliński, Tarasiewicz, Nidziński, Makowski Siennicki, Chojnacki.

**Kobiety sprint:** Kusion, Lerczak Minicka, Caban, Zeidel, Karasik, Murzyn Laskowska, Jesionowska, Kownacka, Sedlaczek.

**Średnie:** Wawrzynek, Snop, Zbikowska, Zarzycka, Walkiewicz, Grodecka, Gabor, Nowakowska,

**80 m ppł:** Wagner, Gaweł, Stodolna, Weselska, Słowińska, Szponar.

**Skok w dal:** Krzesińska, Wieczorek, Matusiak, Kowolik, Legawiec, Ciastowska.

**Kula:** Rusin Klimaj, Gumińska, Kraneczyk.

**Dysk:** Dmowska, Sobocińska, Sankowska, Wojnarowska, Lorencik, Mojek Dąbrowska.

**Oszczep:** Wojtaszek, Figwer, Majka Michalak.

Wszyscy wymienieni zawodnicy mają się stawić w Warszawie w ciągu piątku.

Z zawodników zagranicznych zobaczymy w Warszawie Nikkinena, który przyjął zaproszenie Sidły i startować będzie wraz z naszym rekordzistą świata i Niemcem Willem w rzucie oszczepem. Prócz oszczepników zagranicznych przyjedzie do Warszawy prawdopodobnie i rekordzista Finlandii w pchnięciu kulą — Koivisto.

Program eliminacji jest następujący — **sobota:** 110 m pł., 100 m kob., trójskok, oszczep kob., kula mężcz., 100 m mężcz., w dal mężcz., 400 m kob., 400 m mężcz., młot, 1500 m 5000 m, 4 x 100 m kob., 4 x 100 mężcz., 20 km chód, **niedziela:** maraton, 400 m pł. 200 m kob., 200 m mężcz., 80 m ppł tyczka, dysk kob., w dal kob., kula kob., oszczep mężcz., 800 m kob., wzwyż mężcz., dysk mężcz., 800 m mężcz., 3000 m z przeszkodami, 4 x 400 m.

(J. S.)

Swatowski jako pierwszy wpada na taśmę, kończąc sztafetę 4X400 m. Mecz z Węgrami wygrany! Brawo!

Fot. M. Szymkowski

# Wyrównany poziom młodych kolarzy w IV Wyścigu Dookoła Mazowsza

VI Wyścig Dookoła Mazowsza będący przeglądem młodych kolarzy posiadaczy klasy II dobiegł końca. Na siedmioetapowej trasie, liczącej blisko 800 km, triumfował Sitarski z CWKS i drużyna wojskowych. Zwycięstwo to nie przyszło im jednak łatwo. Świadczyły o tym chociażby ciągłe zmiany przodowników i to zarówno w konkurencji indywidualnej jak i zespołowej.

Przed startem do ostatniego etapu liderem wyścigu był Burak z Białegostoku mający 2,5 min. przewagi nad Sitarskim oraz CWKS, który dzieliło od Gwardii zaledwie 3 min. Tak więc dopiero na trasie Mińsk — Pruszków miały zapaść ostatnie decyzje. Ofensywa Sitarskiego, który wraz z 8 innymi kolarzami zainicjował na 25 km udaną ucieczkę, przyniosła mu pełny sukces.

Poziom kolarzy biorących udział w tegorocznym Wyścigu Dookoła Mazowsza był niezwykle wyrównany i wysoki. Jest to opinia doświadczonych trenerów: Rzeźnickiego, Siemińskiego, Kuderta, Michalaka, Napierały i innych, którzy towarzyszyli zawodnikom przez cały czas imprezy. W VI WDM już nie było takich dysproporcji jak przed dwoma laty, gdy 3 drużyny CWKS prowadziły bezapelacyjnie od pierwszego aż do ostatniego etapu. Obecnie obok zespołu CWKS szanse na zajęcie I miejsca i zdobycia pucharu „Trybuny Mazowieckiej" miały drużyny: Gwardii, Sparty, Olsztyna, Lotnika, Orkanu Łódź, LZS Mazowsze i rewelacja tegorocznego wyścigu — reprezentacja Białegostoku. Jedynie wycofanie się Kozłowskiego po III etapie i wiele defektów na dalszej trasie wyeliminowały tę drużynę z walki o czołowe miejsce.

Wśród zawodników biorących udział w VI DWM widzieliśmy wielu utalentowanych kolarzy jak np. Buraka z Białegostoku, zwycięzcę wyścigu Sitarskiego z Warszawy, Janika z Krakowa, Geilkego z Ursusa, Piotrowskiego z Łodzi, Chylińskiego ze stolicy i wielu innych. Niektórzy z nich jak Burak czy Geilke liczą dopiero po 18 lat i niedawno rozpoczęli karierę zawodniczą. Niewątpliwie usłyszymy o nich więcej już w najbliższym czasie. Wielu z nich pójdzie na pewno śladami Trochanowskiego, Bedyńskiego, Cieślaka i Podobasa — uczestników pierwszych Wyścigów Dookoła Mazowsza.

Nasi trenerzy i zrzeszenia powinny otoczyć tych kolarzy troskliwszą niż dotychczas opieką, ponieważ wielu z nich szlifuje swą formę samodzielnie, bez wskazówek doświadczonych instruktorów. A przecież ta młodzież stanie się w ciągu najbliższych lat następcami Królaka, Chwiendacza i Więckowskiego.

S.

# Dobre wrażenie pozostawili w Austrii kolarze polscy

**WIEDEŃ 10. 7. (tel. wł.)** Już na drugi dzień tzn. w niedzielę po zakończeniu międzynarodowego wyścigu kolarskiego Dookoła Austrii, wiedeńczycy mogli oglądać imprezę na ekranach kinowych. I to nie tylko w kronice, która tu się nazywa Wochenschau, ale i w kinach „Non-stop", gdzie wyświetlany był krótkometrażowy film z całego wyścigu.

Trzeba przyznać, że filmowcy austriaccy zrobili film bardzo dobrze, mogliśmy więc jeszcze raz obejrzeć całą piękną trasę tego górskiego wyścigu. Popełnili oni przy tym kilka błędów, nie wynikających jednak z ich winy. A więc zobaczyliśmy jak na mecie przedostatniego etapu dekorowano jako zwycięzcę w klasyfikacji indywidualnej etapu Jarząbka, biorąc go za Czarneckiego. W ogóle dekoracja na tym etapie wypadła fatalnie. Po pierwsze, sędziowie pomylili się w obliczeniach i zamiast Austriakowi przyznano zwycięstwo Polakowi Czarneckiemu. Tak szybko robiono przygotowania do dekoracji, że wyciągnięto z tłumu Jarząbka, który nie stracił rezonu i podał się za Czarneckiego, żeby dekoracji stało się zadość.

Wyścig austriacki, który jest największą imprezą kolarską w tym kraju i cieszy się dużym powodzeniem, bardzo się różni od naszego Wyścigu Pokoju. Mam tu na myśli stronę organizacyjną. Bardzo ciekawie wygląda kolumna wyścigu. Mogą tam jechać wszystkie samochody, które płacą organizatorom po 500 szylingów za samochód. W tej sytuacji karawana wyścigu ciągnie za sobą całą masę wozów reklamujących najrozmaitsze firmy. M. in. znana firma wiedeńska z konfekcją męską „Helvietle" prowadziła wóz zaopatrzony w reklamowe koszule, krawaty itp. Ma się rozumieć, że nie obeszło się bez reklamy „Coca Coli". Wóz tej firmy robił dużo szumu na trasie, podając sytuację aktualną, kto prowadzi wyścig.

Wozów takich było około 20. Imprezę organizuje Austriacki Zw. Kolarski a finansuje ją firma austriacko-amerykańska „Semperit". Firma ta produkuje m. in. dętki do rowerów i przy tej okazji reklamuje swoje wyroby na bardzo szeroką skalę. Na trasie całego wyścigu towarzyszył kolarzom helikopter z wielkim napisem „Semperit".

Za udział w wyścigu płacić musza również dziennikarze. Ja osobiście jechałem w wozie red. Graffa z „Bild Telegraf", któremu z kolei musiałem zapłacić 500 szylingów, a więc tyle, ile on sam zapłacił za udział w wyścigu. W ten sposób redakcja „Bild Telegraf" miała bezpłatną obsługę.

**Kilka szczegółów dotyczących organizacji przydałoby się również i w naszych imprezach. A więc Austriacy nieomal całkowicie zlikwidowali starty honorowe. Odbywa się to tak, że z rynku miasta etapowego ruszają kolarze, dojeżdżają do startu ostrego i bez zatrzymywania się ruszają w dalszą drogę. Upraszcza to w wielu wypadkach sytuację, unika się niepotrzebnego zamieszania na starcie, zawodnicy pilnują się dojeżdżając do startu ostrego, by nie pozostać w tyle. Uważam, że tego rodzaju innowacja jest pożyteczna.**

Natomiast bardzo niebezpieczną sytuację stwarzają Austriacy na trasie. Ruch na szosie jest tam bardzo duży. Nie zatrzymują oni ruchu podczas wyścigu i jedynie policjanci, którzy wyprzedzają o kilkaset metrów czołówkę, zatrzymują na moment samochody. Kierowcy w wielu wypadkach nie podporządkowują się zarządzeniom policji i jadą dalej, stwarzając zatory i niebezpieczeństwo dla kolarzy. Szczególnie ostro uwydatniło się to w terenach górskich, gdzie szerokość szos wynosiła maksimum 3—4 metry. Na tak wąskiej trasie, kiedy samochód zatrzyma się nawet przed samymi kolarzami, zawodnicy nie mieli dosłownie którędy przejechać. M. in. na V etapie nastąpił tak poważny zator, że kolarze musieli przechodzić obok wozów, schodząc z rowerów i tracąc wiele cennych sekund.

**Całość wyścigu wypadła jednak bardzo imponująco. Austriacy jeszcze do tej pory poświęcają mu dużo miejsca w prasie podkreślając m. in. że udział Polaków uświetnił ich imprezę. Uważają oni, że jeżeli nasi kolarze będą trenowali w terenach górskich, to już na przyszły rok mogą być groźnym przeciwnikiem. Zdaniem ich polscy kolarze byli jak gdyby motorem całej imprezy.**

W większości likwidowanych ucieczek, uczestniczyli kolarze polscy. Najlepszym dowodem wielkiej popularności, jaką zdobyli nasi kolarze w Austrii, może świadczyć fakt, że aż trzykrotnie Polacy uznani zostali za najlepszych zawodników dnia.

Dziennikarze austriaccy dokonując wyboru najlepszego kolarza dnia, brali pod uwagę, kto najbardziej wytrwale, najbardziej ofiarnie jechał i wykazał największą inicjatywę. Takim zawodnikiem uznanym został na przykład Jarząbek za samotną, prawie 180-kilometrową ucieczkę. Poprzednio tytuł kolarza „Eines Tages" zdobył na etapie przedostatnim Czarnecki a na II etapie uzyskał ten tytuł trzeci z Polaków — Pruski. Tak więc jedynie Głowatemu nie udało się zdobyć tego zaszczytnego miana. Na siedem etapów trzech Polaków uznanych za najlepszych kolarzy — to duże osiągnięcie naszych reprezentantów.

W. Żróbik

Głowaty na trasie jednego z etapów Wyścigu Dookoła Austrii
Fot. CAF

*List do redakcji*

# Pokaz na pokaz

**O**D szeregu lat ze zgrozą obserwuję tę część działalności sportowej, którą znamy pn. „masowe pokazy gimnastyczne". Ponieważ jak dowiedziałem się z prasy sportowej, pokazy masowe są również i w programie najbliższej Spartakiady, uważam za święty obowiązek zabranie głosu w tej sprawie.

Tzw. zwykły człowiek wyobraża sobie naiwnie owe masowe pokazy gimnastyczne, jako przeprowadzone w jak najatrakcyjniejszej widowiskowo formie, podsumowanie pracy organizacji sportowych z „szerokimi masami" z okazji jakichś ważnych wydarzeń sportowych.

Naiwny sposób rozumowania każe dalej wyobrażać sobie, że każdy masowy pokaz z czegoś konkretnego wychodzi i w coś przechodzi. Inaczej — że pokazuje się w ciągu kilkunastu czy kilkudziesięciu minut na stadionie najlepszych ćwiczących spośród wielu tysięcy miłośników gimnastyki, uprawiających gimnastykę stale, na codzień. Myślący człowiek wzdraga się przed choćby cieniem podejrzenia, że masowe pokazy ostatnich lat były niczym więcej, jak tylko... **kosztującą wiele milionów złotych i masę zmarnowanego wysiłku ludzkiego „fasadowością" w sporcie. A jednak...**

Jeden z wielu przykładów: pokaz masowy CRZZ na Spartakiadzie w 1954 r. O tym, że Spartakiada obejmie m. in. masowe pokazy gimnastyczne, wiadomo było przynajmniej **na rok wcześniej**. Ale ... jeszcze na kilka miesięcy przed Spartakiadą nie działo się w tej dziedzinie nic poza beznamiętnymi rozważaniami. Najpierw miały organizować pokazy poszczególne zrzeszenia związkowe, potem tylko trzy z nich, wreszcie stanęło na jednym. Kiedy w końcu dojrzała ostateczna decyzja, okazało się, że pozostało już niewiele tygodni. Nie starczyło tego czasu nawet na opracowanie jakiegoś nowego, oryginalnego scenariusza. Wzięto wzorce ćwiczeń starego pokazu „Stali", „podryzowano" je nieco i „rzucono w teren". **Po kilku tygodniach organizowanych ad hoc ćwiczeń w kołach sportowych, zgromadzono ponad tysiąc ludzi na kilkutygodniowe zgrupowanie, gdzie po parę godzin dziennie niewinne ofiary zapóźnionej decyzji odbywały iście rekrucką musztrę!**

**Kosztowało to podobno ponad 3.000.000 (słownie: trzy miliony zł)... Efekt?** Dwadzieścia minut widowiska, które mówiąc szczerze, **podobało się. Ale nie wiem, jak zareagowałaby ta sama publiczność, gdyby w zapowiedzi pokazu podano trochę wiadomości „zza kulis...".** Dla porządku zaznaczę tylko jeszcze, że w momencie zejścia uczestników ze stadionu cała owa kosztowna impreza skończyła się jak najradykalniej.

Przykład drugi: pokaz LZS na tej samej Spartakiadzie. Tysiąc i coś tam wykonawców, a nie uczestników. Werbowano ich ponoć wśród brygad SP, opowiadając tu i ówdzie, że pojadą na „wycieczkę do Warszawy". A w Warszawie „dano im w kość". Pokaz był zresztą bardzo przyjemny. Kosztował mniej niż CRZZ-towski. Wiadomo — SP. Efekt? Po dwóch tygodniach wyskoczyła nagła decyzja powtórzenia tego pokazu w Nowej Hucie. I okazało się, że ponad 40 procent wykonawców trzeba werbować od nowa. Znów wielkie koszty, znów bezmyślnie zmarnowany wysiłek.

Przykład ostatni, bo szkoda siebie i innych denerwować: **pokaz masowy na V Festiwalu. Znów na rok przed tym wiadomo było, że ma się odbyć. W drugiej połowie 1954 roku, niżej podpisany zdarł zelówki, chodząc z uporem od jednego „czynnika" do drugiego z nawoływaniem o rozpoczęcie prac w jakimś choćby minimalnie godziwym terminie.** W ciągu długich miesięcy, kiedy to tysiące młodzieży powinny się przygotowywać do pokazu, odpowiedzialni kierownicy tej imprezy oczekiwali z niezmąconym spokojem na jakieś tajemnicze „zawołanie polityczne". Z czasem udało się uchylić rąbka tajemnicy. Okazało się, że chodziło o to, jakie hasła polityczne mają ilustrować pokaz (gimnastyczny)!?

Tak było naprawdę. Tymczasem, jak zwykle, mijały miesiące, aż przyszła wiosna i wtedy dopiero „na łapu capu" zabrano się do roboty. **Znów kilkutygodniowy obóz z musztrą dla tysiąca kilkuset ducha winnych wykonawców, znów milionowe koszty i znów półprodukt.**

**Chcę z całą mocą zaprotestować przeciwko uprawianiu w dalszym ciągu tego gorszącego procederu!**

W całym świecie masowe pokazy gimnastyczne były, są i będą jednym z działów pracy masowej w sporcie, którym poświęca się szczególną uwagę. Ale nie przypuszczam, aby gdziekolwiek, nawet w najbogatszych krajach, pozwolono sobie na luksus wyrzucenia w błoto milionów.

Autorzy wstępnego programu Spartakiady w 1955 roku wystąpili z niezwykle ciekawą koncepcją. Masowe pokazy gimnastyczne w myśl tej koncepcji mają być pełnoprawną dyscypliną Spartakiady. Praca na tym odcinku ma się rozpocząć „na szczeblu" kół sportowych. Każde koło, biorące udział w eliminacjach, ma przygotować jeden lub więcej dwudziestoosobowych zespołów gimnastycznych. Materiałem ćwiczebnym dla każdego takiego zespołu ma być wzorzec ćwiczeń, które wykonywane będą na centralnej Spartakiadzie, jako wielki pokaz masowy. Przewiduje się w toku długofalowych przygotowań eliminacje powiatowe i wojewódzkie. Nie będę tu przytaczać bliższych szczegółów opracowanego regulaminu. Ograniczę się tylko do stwierdzenia, że proponowane rozwiązanie jest naprawdę słuszne. Stwarza bowiem nadzieję, że ten, w tak bezprzykładny sposób zaprzepaszczony u nas, odcinek pracy sportowej może nareszcie wyjść z głębokiego impasu.

Ale... samo rozwiązanie sportowo-techniczne tego projektu narzuca konieczność rozpoczęcia choćby wstępnych prac w jakimś realnym terminie. Po przekroczeniu bowiem tego terminu z najpiękniejszej koncepcji rodzi się bzdura. Centralna Spartakiada ma się odbyć w sierpniu 1955 roku. Teoretycznie — szmat czasu. Zobaczymy, jak to wygląda w praktyce.

**Gimnastyka jest niezwykle pracochłonną dyscypliną, wymagającą nieraz lat pracy. Ćwiczenia pokazu na Spartakiadzie muszą posiadać duży współczynnik trudności, w przeciwnym razie stracą atrakcyjność widowiskową. Praca w kołach sportowych musi trwać conajmniej półtora roku. Czyli już w końcu bieżącego roku w terenie powinna znaleźć się pełna dokumentacja pokazu, tzn. scenariusz, wzorce ćwiczeń, konstrukcja muzyczna, wskazówki organizacyjne i metodyczne itp. Na opracowanie, zatwierdzenie i powielenie takiej dokumentacji potrzeba wielu miesięcy. Praktycznie zaś pozostało już tylko pół roku.**

Od lutego br. jak od lat przy takich okazjach, przypominam z uporem komu należy, że wielki czas, aby się konkretnie zabrać do roboty. Od lutego słyszę — „decyzja będzie w przyszłym tygodniu". Ile jeszcze takich „przyszłych tygodni" upłynie, nie mogę powiedzieć. Ale trapią mnie coraz gorsze przeczucia. W obronie tysięcy ludzi przed bezmyślną wielotygodniową musztrą, w obronie milionów złotych przed wyrzuceniem w błoto, wzywam odpowiedzialnych za sport w naszym kraju do zapobieżenia jeszcze jednemu wielkiemu marnotrawstwu.

Pamiętajcie, że w każdej istniejącej dyscyplinie coś od dawna się dzieje, że Spartakiada będzie tylko podsumowaniem pracy tych dyscyplin. Ale w dziedzinie masowych pokazów gimnastycznych nie istnieje nic poza gorzkimi doświadczeniami. Wszystko należy dopiero stworzyć od nowa. A na to trzeba bardzo wiele czasu. Nie marnujmy go niepotrzebnie.

Jan Rutkowski

# Spartakiada Ludowych Zespołów Sportowych

**WARSZAWA.** Najlepsi spośród 300 tys. sportowców wiejskich walczyć będą w dniach 12 — 15 bm. w Poznaniu o tytuły mistrzów LZS. Zawody zostaną rozegrane w następujących konkurencjach: lekkoatletyka, boks, łucznictwo, podnoszenie ciężarów, kolarstwo, gimnastyka i siatkówka.

W tym samym czasie co Spartakiada na jeziorze Kiekrz pod Poznaniem odbędą się międzynarodowe regaty żeglarskie Dynamo (NRD) — LZS (Polska).

# Nowe książki sportowe i turystyczne

**R. Biderman i St. Wysocki — Żeglarstwo regatowe.** II wydanie. Nakład 4.184. Str. 294. Cena zł 20.70.

**J. M. Sarkizow-Sierazini: Podstawy hartowania.** Nakład 2.684. Str. 246. Cena zł 18.

**Jan Bugajski: Zimowe ćwiczenia i gry terenowe w szkole.** Nakł. 2.184. Cena zł 5,85.

**Santosh Ganguli: Hokej na trawie — sędziowanie.** Nakł. 2.184. Str. 108. Cena zł 6.

**V. Simo: Z przepustką w Tatry Słowackie.** Nakł. 30.205. Str. 64. Cena zł 3,13.

**W. Szwendrowski: Na ostrym wirażu.** Nakł. 15.205. Str. 80. Cena zł 3,60.

**Przepisy zawodów w gimnastyce akrobatycznej.** Nakł. 2.184. Str. 70. Cena zł 3,75.

**Roczny plan szkolenia w piłce koszykowej.** Nakł. 4.184. Str. 50. Cena zł 2,75.

**St. Jakimowicz, A. Dubowski, K. Rzemieniecki: Wielkopolskie i lubuskie szlaki wodne.** Przewodnik dla kajakowców. Nakł. 7.205. Str. 188. Cena zł 10.90.

# PLON NIEDZIELI

## Piłka nożna

**PRUSZKÓW.** ŁKS Łódź — Mazowsze 4:1 (2:0). Bramki dla ŁKS zdobyli: Pilarski — 2, Olejniczak i Bończa, dla pokonanych Matyjak. Sędziował Buśkiewicz.

**MIŃSK.** Reprezentacja Mińska — Polonia Bytom 0:3 (0:2).

## Piłka ręczna

**OPOLE 8.7 (tel. wł.)** Międzynarodowe spotkanie w piłce ręcznej mężczyzn Opole — Praga 7:8 (4:3).

Bramki dla Pragi zdobyli: Czaniga, Korbel po 2, Maresz, Kliwanek, Konecny, Keczkemety. Dla Opola Michalski i Górnik po 2, Kulik, Klik, Pchałek J. Sędziował Schufenhauer (NRD). Widzów 4.000.

## Lekkoatletyka

Na zawodach organizowanych przez CRZZ okręg warszawski, Andrzej Karcz z Gwardii Warszawa poprawił rekord Zrzeszenia w skoku w dal wynikiem — 7.17.

**SOPOT.** W niedzielę zakończył się w Sopocie IV ogólnopolski rajd pieszy PTTK (28.6—8.7). W rajdzie wzięła udział rekordowa liczba ponad 1.700 uczestników, którzy startowali na 27 trasach. Spośród startujących drużyn wyróżniono zespół żeński Technikum Finansowego w Sopocie oraz żeński liceum ogólnokształcącego im. Curie-Skłodowskiej z Warszawy.

## Piłka wodna

LIGA

**ŁÓDŹ.** Stal Ostrowiec — Polonia Bytom 1:4 (1:2), CWKS Łódź — Stal Szczecin 8:2 (4:1), Stal Ostrowiec — Stal Szczecin 0:1 (0:0), CWKS Łódź — Polonia Bytom 2:2 (1:0).

**WARSZAWA.** Stal Stalinogród — Sparta Poznań 3:6 (0:2), CWKS Warszawa — Gwardia Stalinogród 5:0 (w. o.), Stal Stalinogród — CWKS Warszawa 0:5 (w. o.), Sparta Poznań — Gwardia Stalinogród 4:2 (2:1).

TABELA

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. CWKS W-wa | 9 | 16:0 | 84:7 |
| 2. Sparta Poznań | 8 | 10:6 | 26:31 |
| 3. CWKS Łódź | 8 | 7:9 | 26:26 |
| 4. Polonia Bytom | 6 | 6:6 | 14:21 |
| 5. Gwardia St-gród | 6 | 6:6 | 18:23 |
| 6. Stal Ostrowiec | 9 | 5:13 | 14:29 |
| 7. Stal Szczecin | 5 | 3:7 | 7:27 |
| 8. Stal St-gród | 5 | 1:9 | 7:27 |

## Kolarstwo

W niedzielę odbył się na trasie Warszawa — Radom — Warszawa (200 km) wyścig kolarski o mistrzostwo Wojska Polskiego. Startowało 57 zawodników, do półmetka dojechało 32 a do mety... 23. Tytuł mistrzowski zdobył Więckowski przed Podobasem i Gęszką. Na 10 km od startu uciekła piątka: Bugalski, Pancek, Cieślak, Bedyński i Ochman. W Radomiu czołówka złożona z 3 kolarzy (bez Pancka — guma i Bedyńskiego — niedyspozycja) miała około 3 min. przewagi nad główną stawką z Więckowskim i Królakiem. Na 25 km przed metą uciekł Więckowski i samotnie przybył do mety.

Wyniki: 1. Więckowski, CWKS — 5.32.30; 2. Podobas, CWKS — o 1,38; 3. Gęszka, CWKS — o 1,41; 4. Woźniak, Pomorski OW — o 4,15; 5. Preczyński, Warszawski OW — o 4,15; 6. Królak, CWKS — o 10,05.

**ŁÓDŹ, 8.7 (tel. wł.).** Mistrzem Spartakiady kolarskiej ZS Gwardia w wyścigu na 50 km na torze został Marchwiński, przed Jankowskim, Jamrozem i Komuniewskim, w sprincie — Grundman (13,2) przed Marchwińskim i Samickem, w wyścigu szosowym na 120 km — Jankowski — 3.30,27 przed Lasakiem i Kamińskim.

**STALINOGRÓD, 8.7 (tel. wł.).** Uliczny wyścig kolarski o puchar miejscowej Gwardii na trasie długości 84 km (13 okrążeń) wygrał Piechaczek, Ruch Chorzów — 2.29.23; 2. Komuniewski, Gw. Łódź — o 1,54; 3. Świerszcz, ŁKS — 4. Gazda, Górnik Mysł.; 5. Szeldten, Stal St-gród; 6. Błaszczyk; Górn. Mysł.; 7. Kaczmarczyk, CWKS, 8. Klabiński, Gw. W-wa; 9. Hadasik, Ruch Chorzów; 10. Bąk, Garbarnia Kr.

# Spartakiada Głuchoniemych zakończona

W Gdyni i Sopocie zakończyła się w niedzielę III Spartakiada Polskiego Związku Głuchoniemych z udziałem reprezentacji Warszawy, Kielc, Bydgoszczy, Krakowa, Gdańska, Wrocławia, Łodzi, Stalinogrodu i Poznania.

Pływacy i lekkoatleci ustanowili 8 rekordów Polski. Zawodnik z Wrocławia Karny wyrównał rekord świata w skoku wzwyż uzyskując 1,78. Autorami pozostałych rekordów są: Jarczuk (Wrocław) w rzucie oszczepem — 51,30, Gaffke (Gdańsk) w kuli — 11,83, Walczak (Warszawa) w rzucie dyskiem — 33,86, Babajewski (Poznań) na 200 m st. klas. 3.16,2, Ball (Poznań) na 400 m st. dow. 5.48,8 i na 1500 m st. dow. — 25.06,1 oraz sztafeta 4 x 100 m st. dow. 4.59,3.

Zespołowo w konkurencjach pływackich zwyciężył Poznań przed Warszawą i Stalinogrodem, a w lekkoatletyce Stalinogród przed Warszawą i Poznaniem.

Tytuł mistrza w piłce nożnej zdobył zespół Stalinogrodu po zwycięstwie nad Krakowem 2:0 (0:1); w koszykówce mężczyzn Kielce, które w decydującym spotkaniu pokonały Bydgoszcz 43:30.

# Eliminacje o wejście do ligi szachowej

Zakończone zostały rozgrywki o wejście do ligi szachowej. Zwycięzcy grup wraz z drużynami AZS Gliwice, AZS Warszawa, Sparta Kraków, ŁKS Łódź, AZS Wrocław, Stal Poznań, Start St-gród i Kolejarz Kraków rozpoczną w jesieni walkę o mistrzostwo Polski systemem ligowym.

GRUPA I

| | | |
|---|---|---|
| 1. DWP W-wa | 6 | 19,5:10,5 |
| 2. Sparta Ciesz. | 3 | 15,5:14,5 |
| 3. Konst. Chorzów | 2 | 14:16 |
| 4. Stal Świdnica | 1 | 11:19 |

Wycofały się Start Poznań oraz Budowlani Opole.

GRUPA II

| | | |
|---|---|---|
| 1. Start Łódź | 10 | 39:11 |
| 2. Kolejarz Szczecin | 7 | 26,5:23,5 |
| 3. Sparta Skarżysko | 4 | 24:25 |
| 4. Kolejarz Słupsk | 4 | 20:30 |
| 5. Kol. Inowrocław | 3 | 17,5:20,5 |
| 6. Start Lębork | 2 | 24:26 |

GRUPA III

| | | |
|---|---|---|
| 1. AZS-AGH Kraków | 9 | 34:16 |
| 2. Stal Rzeszów | 7 | 28,5:21,5 |
| 3. Sparta W-wa | 6 | 29,5:20,5 |
| 4. Stal Tarnów | 4 | 22,5:27,5 |
| 5. Kolejarz Lublin | 4 | 22,5:27,5 |
| 6. Start Radom | 0 | 13:37 |

GRUPA IV

| | | |
|---|---|---|
| 1. Polonia W-wa | 8 | 30,5:8,5 |
| 2. Lechia Gdańsk | 5 | 23:17 |
| 3. Budowlani Białystok | 5 | 18:22 |
| 4. Kolejarz Kutno | 2 | 13:26 |
| 5. Kolejarz Siedlce | 0 | 14,5:25,5 |

Wycofała się Warmia i Olsztyn.

Oto składy zwycięskich zespołów:

**DWP W-wa:** Dworzyński, Pytlakowski, Litmanowicz, Witkowski, Branicki, Drozd, Królish, Dąbrowski, rezerwa: Kubis, junior Marszałek, Litmanowiczowa.

**Start Łódź:** Szapiro, Szymański, Kwapisz, Makarczyk, Łubieński, Olszański, Mietelski, Wojciechowski, rezerwa: Najdeker, junior Łachut, Socha Halina.

**AZS Kraków:** Nahlik, Galewicz, Kostro, Zuber, Jurkiewicz, Czerniński, Dziunikowski, Wojtasiewicz, rezerwa: Fronczek, junior Keplicki, Tarka Aleksandra.

**Polonia W-wa:** Gawlikowski, Borowski, Szukszta, Grąbczewski, Szpotański, Miller, Radzikowski, Kurowski, rezerwa: Leszczyński, Stefański, junior Filipowicz, Wójciechowska.

1.7 rozpoczął się w Lądku Zdroju obóz kondycyjno-szkoleniowy dla kadry olimpijskiej szachistów. Na obozie przeprowadzone zostaną eliminacje przedolimpijskie, w których wezmą udział: Gromek, Dworzyński, Balcarek, Solecki, Łuczynowicz, Szapiro, Śliwa, Plater, Dzięciołowski, Gniot.

St. W.

*Al. Reksza* 4)

# Walka stulecia

Dempsey nie był głupi. Potrafił rozumować szybko i trafnie, zaczął orientować się w sytuacji. Jego ataki przybrały na sile i zaciętości. Jedno, drugie i trzecie zwarcie zaczęły wyraźnie wyczerpywać challengera. Pod koniec rundy Dempsey zadał straszliwy prawy cios w serce i pod Carpentierem zgięły się kolana. Nie upadł, ale był już w zupełnym odwrocie.

Teraz champion rozpoczął furiacki atak. Bił bez przerwy, atakował tułów i głowę, uderzał przez gardę, młócił zapamiętale, pędząc przed sobą zamroczonego przeciwnika.

Widownia była zaskoczona, zdezorientowana. Szanse walczących zmieniły się gwałtownie i radykalnie. Łudzono się jeszcze, iż Carpentier przechodzi tylko chwilowy kryzys, że przewaga Dempseya jest przejściowa.

Przerwa pomiędzy trzecią i czwartą rundą upłynęła przy ściszonym rozgwarze widowni. Po gongu na rozpoczęcie czwartego starcia, zrobiło się całkiem cicho.

„Jack Tygrys" wyskoczył z narożnika prawdziwie tygrysim skokiem. Z miejsca zepchnął rywala do rogu i atakował go nieprzerwanie z obu rąk. Carpentier sklamrował, arbiter przerwał clinch i Dempsey znów runął do natarcia, znów przyparł przeciwnika do sznurów. Po strasznej serii w korpus, trafił prawą w szczękę i challanger pochylił się, padając twarzą w przód. Champion zdążył jeszcze ponownie uderzyć go prawą. Carpentier zwalił się na matę i skurczony legł na prawym boku...

Harry Ertle wykrzykiwał sekundy nad leżącym bez ruchu Francuzem. Ale gdy odliczył „9", Carpentier ku ogólnemu zdumieniu poderwał się nagle na nogi gotowy do walki!

Stadion znów zaniósł się krzykiem.

„Le Grand Georges" wykazał, jak w wielu innych walkach w swojej karierze, ogromny hart ducha, jednakże jego fizyczne siły były już całkowicie zużyte. Podniósł wysoko gardę dla ochrony przed ciosami, usiłował uskoczyć w bok przed pędzącym Dempseyem, ale mu się to nie udało. Champion przez gardę dociągnął go lewym sierpowym w szczękę. Carpentier podniósł ręce jeszcze wyżej i wówczas Dempsey zadał potwornie silny prawy sierp w serce pod uniesionym ramieniem Francuza. Ciało Carpentiera rozluźniło się i zgięło w przód. W tej chwili otrzymał nowy cios z prawej w szczękę i runął na kolana i łokcie. Jego głowa kiwała się bezwładnie tuż nad matą...

Ludzie wstali z miejsc, nie żywiąc już żadnych złudzeń. Można było tylko czekać na koniec liczenia...

Dempsey stał w narożniku Carpentiera i wpatrywał się czujnie w leżącego.

Gdy Ertle krzyknął: „10, out!", Francuz podkurczał i prostował lewą nogę, usiłując jeszcze dźwignąć się za wszelką cenę...

Dochodziła godzina 15.30. „Walka stulecia", na którą cały świat sportowy czekał długie miesiące, zakończyła się po upływie 13 minut i 16 sekund...

Samochód wiozący ze stadionu Carpentiera i osoby mu towarzyszące, przy pomocy licznej asysty policjantów na motocyklach z trudem torował sobie drogę wśród wiwatujących tłumów. Mimo poniesionej porażki „Le Grand Georges" swoją sztuką pięściarską, odwagą i ambicją zdobył sobie powszechne uznanie.

Świadczyły o tym następnego dnia głosy prasy amerykańskiej, wyjątkowo obiektywne i życzliwe. „Morning Telegraph" był zdania, że: „Zwyciężył silniejszy, ale nie lepszy". „New York World" utrzymywał, iż: „tylko podbródek ze stali uratował Dempseya". „New York Times" pisał m. in.: „Jako fighter Carpentier został pobity, ale jako bokser przewyższał swą klasą Dempseya, przy tym walczył jak gentleman".

Inne pisma podzielały tę opinię. Jedynie stary spec pięściarski, Ring Lardner, pozwolił sobie w swojej recenzji na złośliwość, kreśląc takie zdanie: „Grecki profil i piękne długie rzęsy challengera godne były podziwu, nie na wiele jednak mogło się to przydać w ringu na przeciw Dempseya".

Wśród setek depesz napływających do kwatery Carpentiera w Manhasset, znalazła się nawet depesza od premiera angielskiego. Lloyd George, który więcej interesował się wynikiem walki Carpentier — Dempsey, niż dwa lata wcześniej granicami państwa polskiego, kablował: „Podziwiam pana więcej niż kiedykolwiek przedtem".

Carpentier spędził po meczu jeszcze prawie dwa tygodnie w Ameryce, spotykając się na każdym kroku z objawami życzliwości i sympatii. Nawiązywali z nim towarzyskie kontakty nie tylko znani sportowcy, ale i wybitni przedstawiciele świata artystycznego, jak Charlie Chaplin, George Gershwin i Douglas Fairbanks.

Ku rozpaczy niezliczonych w USA łowców autografów prawa dłoń Carpentiera była po meczu całkowicie unieruchomiona. Po stwierdzeniu przez lekarzy podwójnego złamania, spoczywała w gipsie i bandażach.

Pierwsza wielka w dziejach boksu konfrontacja żywiołowej siły i wytrzymałości z wysoką techniką i zdolnościami strategicznymi skończyła się triumfem siły. Ale upłynąć miało zaledwie tylko pięć lat, aby inny świetny technik i taktyk wziął na Dempseyu rewanż za klęskę Carpentiera i dowiódł, iż na ringu siła fizyczna nie jest najważniejsza.

Człowieka tego oglądało prawie 100.000 ludzi na stadionie w Jersey City przed meczem Carpentier — Dempsey, ale nikt wówczas nie zwrócił na niego większej uwagi. To on właśnie stoczył nieciekawą walkę z „Soldier" Jonesem i wygrał przez techniczny k. o. w 7 starciu.

Ten młody człowiek nazywał się Gene Tunney...

Koniec

# KUCHENNE SCHODY PPTS 1)

**T**OTEK wszedł nam w krew. Przeciętnie w każdym kolejnym niedzielnym konkursie piłkarskim uczestniczy ok. pół miliona ludzi, czyli prawie co 50 obywatel w Polsce. Polubiliśmy tę tanią, emocjonującą, dostępną dla każdego grę. Trafiły do ludzkiego przekonania jej założenia — szansa indywidualnych wygranych i współudział w budowie urządzeń sportowych. I temu należy chyba przypisać olbrzymie, coraz bardziej zwyżkujące, zainteresowanie społeczeństwa wszystkimi sprawami, które pośrednio lub bezpośrednio dotyczą konkursów Totalizatora.

Niemowlęcy wiek Państwowego Przedsiębiorstwa „Totalizator Sportowy" (w praktyce — 4 miesiące) i brak szerszych informacji prasowych lub radiowych o systemie organizacyjnym przedsiębiorstwa sprawiły, że wśród uczestników konkursów „Totka" nagromadziło się sporo pytań i wątpliwości.

## JEDYNA SZANSA

W którymś z listów naszych czytelników przeczytałem: „Tam gdzie w grę wchodzą duże pieniądze — są i duże kanty. W „Totku" też. Zresztą, czy można się tego ustrzec?"

Nie dziwię się tym obawom. Na pewno w półświatku rodzimych aferzystów niejedna „tęga głowa" zastanawia się nad ponętną próbą oszukania uczestników i organizatorów Totalizatora.

Jak się zaraz okaże nie jest to w ogóle możliwe.

Przede wszystkim wyjaśnijmy o jakich „kantach" może być mowa? Wyłączam z rozważań wypadek pospolitego rabunku — w Państwowym Przedsiębiorstwie „Totalizator Sportowy"... nie ma co rabować. Chyba archiwalne kupony z poprzednich konkursów, które mają jedynie wartość makulatury papierowej — kiepski interes!

Istnieje więc jedyna, teoretyczna szansa oszustwa — uzyskanie wygranej w nieprzepisowy sposób. To znaczy: wypełnienie kuponów konkursowych już po ogłoszonych wynikach spotkań sportowych, a następnie takiego dostarczenie ich do miejsca ludzi, sprawdzających i kontrolujących nadesłane kupony, by zostały one uznane za ważne.

Przypomnijmy szczegóły gry w totka. Z reguły każdy konkurs, dotyczy spotkań, rozgrywanych w niedzielę. Do piątku (godz. 20.00) każdy z grających wypełnia jednakowo 3 odcinki kuponu: „A", „B" i „C". Potem odcinek „C" zatrzymuje, a „A" i „B" z drżeniem serca („może wygrana 100 tys?") powierza poczcie.

Teraz rozpoczyna pracę Dział Zakładów PP „Totalizator Sportowy". Jest to dział przedsiębiorstwa, do którego zadań należy **przyjęcie i segregacja kuponów** na dany konkurs, a następnie **wyszukanie kuponów bezbłędnych, z jednym** lub dwoma błędami (zgodnie z regulaminem). Dział Zakładów pracuje na 4 zmiany, zatrudnia 16 etatowych pracowników i ok. 800 pracowników na godziny zlecone (jedna zmiana przeciętnie liczy 200 osób).

Jesteśmy w ogromnej sali, 4-metrowej wysokości, podpartej 18 słupami. Na sali 200 stolików i tyleż osób. Poczta dostarcza pękate worki kuponów. Kierownik zmiany przy pomocy brygadzistów rozdziela porcje kuponów poszczególnym pracownikom (zapamiętajcie ten moment) i zaczyna się „taniec" nadesłanych kuponów.

## „KRZYŻOWA DROGA" KUPONÓW

W pierwszej fazie nad kuponem „znęca się" kilka grup pracowników, z których każda dokonuje jednej operacji. Operacja pierwsza — to otwieranie kopert, kasowanie pieczątką znaczków, kasowanie wolnych rubryk (są tacy co grają np. tylko na dwa znaczki po 2 zł, a resztę zakładów zostawiają nie wypełnione z równoczesnym sprawdzeniem prawidłowości wypełnionych kuponów i zgodności zakładów. **Druga — to segregacja na serie. Trzecia — dzielenie poszczególnych serii na „porcje" po 10 tysięcy). Czwarta — oznaczanie numeratorem (tym samym numerem) odcinków „A" i „B", które dotąd „chodzą" razem. Piąta — oddzielanie odcinków „A" od „B" i odpowiednie ich wiązanie, jak również plombowanie poszczególnych paczek odcinków „B". Powtarzam: każdą operację robią inni ludzie.** Przy okazji każdej kolejnej operacji, sprawdza się prawidłowość czynności poprzedników. No i zasadnicza sprawa — **nikt z pracujących w Dziale nie zna wyników niedzielnych spotkań** — bo to jest sobota. Oszustwo w tej fazie jest więc bezcelowe.

## KONTROLA NAD KONTROLĄ

Niedziela — godzina 10 rano. Wszystkie kupony są posegregowane („A" oddzielnie, „B" — oddzielnie), opisane, mają podwójną numerację, pokryte są licznymi pieczęciami. Nikt w Polsce nadal nie zna żadnego wyniku spotkań, wchodzących w dany zakład.

Na salę wkracza **Komisja Programów i Ustaleń.** Na czele przewodniczący Komisji — Czesław Foryś — przewodniczący Sekcji Lekkoatletyki GKKF, zasłużony działacz sportu, członek PKOl. Wszyscy członkowie Komisji są mianowani przez przewodniczącego GKKF. **Są to znani, szanowani działacze ruchu sportowego,** ludzie niezależni od PP „Totalizator Sportowy" ani finansowo, ani organizacyjnie. Na tym nie koniec. Wraz z komisją przystępuje do pracy jeszcze jeden czynnik kontrolny — **notariusz.**

Komisja i notariusz otwierają specjalne szafy pancerne, sprawdzają czy są próżne i wkładają do szaf zaplombowane odcinki „B" rejestrując ich ilość i numery kontrolne. Trzask żelaznych drzwi, zgrzyt zamków, **notariusz pieczętuje każdą szafę.** Odsłona druga baletu kuponów zakończona — odcinki „A" pozostają na sali, odcinki „B" — w szafach pancernych.

## „A" MUSI RÓWNAĆ SIĘ „B"

Dzień niedzielny ma się ku końcowi. Przy głośnikach radiowych pół miliona zdenerwowanych, zniecierpliwionych uczestników... czeka? Czuwa również Dział Zakładów. Wreszcie są wszystkie wyniki. Specjalna grupa pracowników natychmiast przygotowuje kilkaset szablonów (z przejrzystej masy plastycznej), dzięki którym szybko można sprawdzić kto typował bezbłędnie. Na sali znów siedzi 200 osób. Każdy dostaje szablon i określoną ilość odcinków „A". Zaczyna się żmudne ustalanie ewentualnych wygranych. Odcinki „A" są raz sprawdzane, a drugi raz kontrolowane, przez różne osoby i przy pomocy różnych szablonów, (pozytywnych i negatywnych). Trwa to do wtorku wieczór. Ewentualnie wygrane kupony „A" układa się osobno. Ewentualnie wygrane — bo o wygranej decyduje nie tylko odcinek „A"!

Nadchodzi decydująca chwila. Komisja Programów i Ustaleń oraz notariusz znów są na sali. Przyjmują odcinki „A" (ewentualnie wygrane)), sprawdzają pieczęcie na szafach, otwierają szafy i **własnoręcznie sprawdzają każdy odcinek „A" z odnośnym odcinkiem „B". Wszystko musi się zgadzać — litery serii, numery serii (drukowano), liczby numeratorów Działu Zakładów, numer rejestru specjalnego, wszystkie pieczątki i typy wyników. Dopiero wówczas Komisja stwierdza wygraną. Odcinki „B" znów wędrują do szafy, notariusz znów nakłada pieczęcie i sporządza protokół wygranych, opatrzony podpisami swoim i członków komisji.** Księgowy przedsiębiorstwa wypisuje przekazy dla szczęśliwych zdobywców nagród.

Czy możliwe jest w tym systemie oszustwo?

## POMYSŁ PANI X...

W pierwszą środę po XI zakładach do sekcji reklamacji PPTS zgłosiła się przystojna, energiczna brunetka X, (nazwisko znane redakcji), oświadczając:

„Wczoraj wieczorem, we wtorek, zgłosiły się do mnie dwie urzędniczki Waszego przedsiębiorstwa, które zażądały przekazania im odcinka „C", kuponu, na który grałam w XI zakładach. Nawet zapomniałam o tym, ale zdziwiła mnie niespodziewana wizyta. Zostawiłam panie w przedpokoju, wzięłam gazetę i mój odcinek C, sprawdzam z wynikami meczów... i widzę, że wygrałam I nagrodę! Oczywiście odmówiłam prośbie urzędniczek PPTS. Dziś rano sprawdzam w „Przeglądzie Sportowym" — co za dziwy, mojego numeru nie ma! W „Toto" — to samo! Żądam wyjaśnienia sprawy, bo ja oszukać się nie dam!"

Sensacyjna historia owej damy postawiła na nogi całe przedsiębiorstwo. Najpierw sprawdzono wszystkie odcinki „A" (blisko milion kuponów!) — kuponu petentki nie ma! Zagubiony? Ukradziony? **Na szczęście są w szafach odcinki „B"!** Zwołuje się specjalne zebranie Komisji P i U, notariusz otwiera znów szafy, sprawdza się — **nie ma! A więc przedsiębiorstwo nie otrzymało reklamowanego przez panią X kuponu.** Lecz historia z urzędniczkami musi być wyjaśniona — chodzi o zaufanie grających do przedsiębiorstwa, o zabezpieczenie się przed wszelkimi próbami oszustwa.

Dyrekcja PPTS zaprasza panią X, wprowadza ją na salę Działu Zakładów (trwa już praca przy następnym konkursie) i prosi o wskazanie osób, które odwiedziły ją w domu. Pani X stwierdza, że wśród obecnych tych osób nie ma. Dyrekcja prosi o przybycie na następne zmiany. Pani X zgadza się i wychodzi. Po paru minutach jedna z pracowniczek na sali znajduje na podłodze odcinek „A"... reklamowanego kuponu! Na kuponie w miejscach gdzie powinny być pieczęcie kontrolne i własny numer Działu Zakładów — tłuste plamy czarnego niezmywalnego tuszu! Pani X już nie zgłasza się na kolejną zmianę, pewna, że sprytnie dokonała dzieła oszustwa.

O naiwności! Pani X dyskutuje w tej chwili z prokuratorem. Co z tego wyniknie — rozstrzygnie sąd.

## ...I INNI AMATORZY KWAŚNYCH JABŁEK

Pani X nie jest odosobniona. Podobnych „magików" było już więcej. Z reguły koncepcja oszustwa polega na wypełnieniu już po niedzieli odcinka „C" i próbie wmówienia PPTS, że odcinki „A" i „B" tego kuponu są nadesłane w terminie.

Przychodzi np. pan Y i pokazuje dowód nadania listu poleconego. Rzeczywiście — Dyrekcja PPTS pokwitowała odbiór listu. Pan Y twierdzi, że w liście było pięć kuponów, przy czym jeden jest bezbłędny ale... z niewiadomych przyczyn nie znalazł się on w tabeli wygranych! Reklamacja szuka w odcinkach „A", znajduje cztery reklamowane kupony, ale piątego, właśnie tego bezbłędnego, jak „na złość" nie ma! Pan Y upiera się. Komisja P i U sprawdza odcinki „B" ... nie ma! Pan Y upiera się nadal. Dyrekcja prosi o złożenie skargi do prokuratora — pan Y odgraża się, że na pewno to zrobi i... znika, zawiedziony w swoich oszukańczych nadziejach.

Kandydaci na „kant" obciążają personel PPTS dodatkową pracą, ale na tym się kończy. „Sukcesu" nie są w stanie osiągnąć. System wielokrotnej kontroli, każdorazowych zmian ludzi przy jednakowych operacjach, konfrontacja dostępnych odcinków „A" z chronionymi odcinkami „B", kolegialność przy ustalaniu wygranych — Komisja P i U i państwowa kontrola notarialna udaremniają wszelkie kombinacje!

Niestety, ten sam system nie broni uczestników konkursów przed stratami moralnymi i finansowymi z przyczyny ludzkiej nieudolności, niechlujności lub złośliwości. Ale o tym następnym razem.

Stanisław Bardyn

# Dobre wyniki lekkoatletów wojskowych

Pierwsze trzy dni indywidualnych mistrzostw Wojska Polskiego w lekkoatletyce przyniosły szereg wartościowych rezultatów. Ustanowiono trzy nowe, a wyrównano trzy dalsze rekordy Wojska, oraz jeden rekord Polski w kategorii dziewcząt.

**Wyniki**

**KOBIETY: 100 m** — 1. Nowak, CWKS Bg — 12,8, 2. Krzyszkowiak, CWKS Bg — 12,9; 3. Dąbrowska, CWKS W-wa — 13,1; **200 m:** 1. Żbikowska, CWKS Bg — 26,2; 2. G. Nowak, CWKS Bg — 26,9, 3. J. Nowak, WOW — 27,1; **w dal:** 1. Słowińska, CWKS Bg — 555; 2. Nowak, CWKS Bg — 541; 3. Sobiechowska, CWKS Bg — 517; **wzwyż: 1. Siekierska, CWKS W-wa — 157 (rek. W.P.) 2. Dobrowolska, W.L. — 146 (rek. Polski dziewcząt);** 3. Osipow, WOW — 136; **kula:** 1. Klimaj, **CWKS Kr — 14,00 (rek. WP);** 2. Ciach-Michalak, CWKS W-wa — [illegible]; 3. Osipow, WOW — 11,89; **dysk:** 1. Sobocińska, WOW — [illegible]; 2. Szczerbowska, CWKS Bg — 40,60; 3. Osipow, WOW — 36,26; **oszczep:** 1. Mujka, WOW — 47,09.

**MĘŻCZYŹNI: 100 m:** 1. Szmurło, CWKS Kr. — 10,7; 2. Tarnawski, POW — 10,8; 3. Budzyński, POW — 11,0. **200 m:** 1. Mach, WOW — 21,6 (rek. W.P. wyr.); 2. Swatowski, CWKS W-wa — 22,1; 3. Szmurło, CWKS Kr — 22,5; **400 m:** 1. Mach, WOW — 48,5; 2. Proske, CWKS W-wa — 48,6; 3. Stokłosa, CWKS W-wa — 49,9; **800 m:** 1. Stokłosa, CWKS W-wa — 1:54,6; 2. Kupczyk, WOW — 1:55,5; 3. Radke, CWKS W-wa — 1:56,0; **5000 m:** 1. Szwargot, WOW — 15:01,6; **110 m pł:** 1. **Kardaś, WOW — 14,9 (rek. WP);** 2. Kruszyński, CWKS Bg — 15,0; 3. Turek, CWKS W-wa — 15,4; 4. Ciągło, CWKS Kr. — 15,5; 5. Gierke, POW — 15,[illegible]; **200 m pł.:** 1. Kruszyński, POW — 25,1 (rek. W.P. wyr.); 2. Minkowski, WOW — 25,6; 3. Turek, CWKS W-wa — 26,0; **3000 m z przeszkodami:** 1. Ziółkowski, POW — 9:22,8; 2. Żbikowski, POW — 9:31,0; 3. Chomiczewski, CWKS Wr. — 9:44,2; **4×100 m:** Warszawski OW — 43,1.

**kula:** 1. Aukszulewicz, CWKS Bg — 15,92; 2. Kowalik, Mar. Woj. — 14,65; 3. Chojnacki, WOW — 14,30; **dysk:** 1. Andrzejczyk, CWKS W-wa — 47,53; 2. Kowalik, M.W. — 44,58; 3. Zając, WOW — 44,32; **wzwyż:** 1. Bareła W. L. — 180; 2. Sokoliński, CWKS W-wa — 180; 3. Chęciński, CWKS W-wa — 180; **tyczka:** 1. Grajczyk, POW — 380; 2. Gąsiorek, CWKS W-wa — 370; 3. Mucha, Flota — 370; **chód na 10 km:** 1. Matuszak, CWKS Bg — 52:07,4; 2. Sarnecki (niezrzeszony — poza konk.) — 52:22,0; 3. Olszewski (niezrzeszony — poza konk.) — 54:43,6; **10-bój:** 1. Bożyk, M. W. — 5258 pkt (11, 1, 666, 10,72, 165, 53,2, 16,6, 31,88, 305, 46,17, 4:53,4); 2. Herman, CWKS Wr. — 5018 pkt.; 3. Kowalski, CWKS W-wa — 4838 pkt.

J. S.

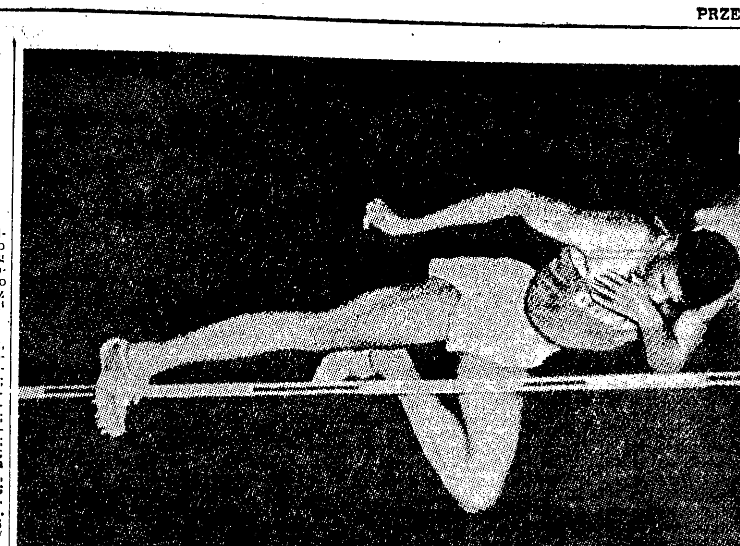

**W tym skoku Charles Dumas, 19-letni Murzyn amerykański ustanowił fantastyczny rekord świata przechodząc wysokość 2,14,5 m** Fot. Sport—Zurich

# Szwendrowski zdobywa trofeum miasta Oslo na rok 1956

## Norsk Motor Klub - PZM 47 : 43

**OSLO, 10.7 (tel. wł.)** Spotkanie reprezentacji Norweskiej Federacji Motorowej i Polskiego Związku Motorowego zakończyło się nikłym zwycięstwem gospodarzy. Mecz został rozegrany w 14 biegach z 1 biegiem finałowym. Wszystkie biegi cechowała zacięta, ale ambitna i czysta walka.

W pierwszych wyścigach Polacy przegrywali swoje pojedynki na twardym i technicznym torze Daylenengen (dług. 300 m), lecz po zapoznaniu się z jego nawierzchnią odzyskiwali w drugiej połowie zawodów utracone punkty. Czterej najlepsi zawodnicy z zespołu polskiego i norweskiego startowali po 6 razy, natomiast dwaj najsłabsi rozgrywali tylko dwa biegi w meczu. Regulamin ten jest narodowym regulaminem norweskim, ponieważ zespół ich posiada tylko czterech wysokiej klasy zawodników, tj. Henry Anderssena, Age Hansena, Reidar Kristoffersena i Rolf Westerberga. W zespole polskim następowała jednak częsta wymiana zawodników.

Do najlepszych zawodników w zespole polskim należy zaliczyć Włodzimierza Szwendrowskiego, któremu po słabym starcie na Bislet w niedzielę tor w Daylenengen wyjątkowo odpowiadał. Szwendrowski zdobył 14 pkt. pozostali zawodnicy polscy uzyskali: Marian Kajzer — 8, Mieczysław Połukard — 7, Edward Kupczyński — 6, Florian Kapała — 5. W zespole norweskim najlepszym zawodnikiem był obiecujący, młody, Age Hansen, który był jednocześnie najlepszym zawodnikiem spotkania. Zdobył on 17 pkt na 18 możliwych. Rolf Westerberg — 11, Reidar Kristoffersen — 10, Henry Anderssen — 8, Werner Lorentzen — 1 i Roger Steen — 0 pkt.

W 6 dodatkowych wyścigach o indywidualne zwycięstwo wystartowali Polacy: Kupczyński, Szwendrowski, Kajzer i Połukard. Norwegowie: Anderssen, Westerberg, Hansen i Kristoffersen. Duży sukces odniósł Szwendrowski, wygrywając ostatni bieg finałowy przed Kristoffersenem, Westerbergem i Połukardem, zdobywając trofeum miasta Oslo na 1956 rok.

Zainteresowanie zawodami małe, publiczność bardzo obiektywna, zawody przebiegały w bardzo serdecznej i miłej atmosferze.

Norwedzy już dzisiaj cieszą się na zbliżające się w październiku spotkanie w Polsce. Ta czwórka zawodników norweskich, która w dniu dzisiejszym jeździła bardzo dobrze, może stawić naszemu zespołowi w Polsce poważny opór.

B. Ratajczyk

# Marton Bukovi ma ratować sytuację

# Optymistyczne nastroje w Budapeszcie przed niedzielnym spotkaniem z Polską

**BUDAPESZT, 10 lipca.**

**I WRESZCIE stało się zadość opinii publicznej. — Sebes ustąpił... Zagorzali wielbiciele piłkarstwa, z niepozbawioną ironii satysfakcją, odczytali w „Nep Sporcie" długo oczekiwane oświadczenie Węgierskiego GKKF i Związku Piłki Nożnej. Oficjalne czynniki uderzyły się w piersi — „nostra culpa". W oświadczeniu było też dużo samokrytyki... Utworzono pięcioosobowy kapitanat i postawiono mu zadanie „odzyskać znowu czołową pozycję w piłkarstwie!".**

Kierownikiem kapitanatu został wyznaczony najlepszy trener węgierski Marton Bukovi. Przyczynił się on wybitnie do podniesienia poziomu jugosłowiańskiego piłkarstwa a potem po powrocie do kraju trenował przez kilka lat Voeroes Lobogo. Klub ten za jego kadencji zdobył sobie miano jednej z najlepszych drużyn na kontynencie i w ubiegłym roku zasłużenie wygrał puchar Mitropa. Bukovi, po sprzeczce z niezbyt fachowym kierownictwem klubu, przeszedł w ubiegłym roku do podupadłej zupełnie Dozsy, która pomimo wielkich tradycji, była skazana na spadek z pierwszej ligi. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu Bukovi zdołał Dozsę „postawić na nogi". Jego cierpliwość i praca jeszcze raz święciły triumfy.

Pozostali członkowie kapitanatu — to trenerzy Sos (reprezentacja A), Baroti (repr. B), Lakat (repr. młodzieżowa) i Vincze (juniorzy).

**NARESZCIE ODSZEDŁ, ALE SZKODA GO...**

Niewątpliwie Sebes podczas swego „panowania" popełnił wiele błędów. Do wielu problemów podchodził zbyt subiektywnie, był często niesłychanie autorytatywny, a w stosunku do swych pupilków, którym coraz bardziej uderzała „woda sodowa" — uległy. Niemniej w tym wielkim ferworze oburzenia zapomniano o jego wielkich zasługach. Jeszcze nie tak dawno właśnie Sebesowi przypisywano duży współudział w „złotej serii węgierskiego piłkarstwa", która trwała bez mała 5 lat. Po ostatnich porażkach nie wahano się jednak nazwać go nawet „wrogiem węgierskiego piłkarstwa Nr 1" i jemu przypisać wszystkie niepowodzenia. Tak to często bywa z ludźmi.

Ale dziś, już w kilka dni po dymisji, kiedy Sebes przestał być „groźny", przyszło opamiętanie. Na wiadomość, zresztą niesprawdzoną, że jest poważnie chory, słyszy się już głośne wyrazy współczucia a nawet stwierdzenia „szkoda go, nie był wcale taki zły i kto wie czy utworzenie kapitanatu przyniesie oczekiwaną poprawę...".

**WZIĘLI SIĘ DO ROBOTY**

A kapitanat nie zasypia gruszek w popiele przed meczem z Polską. **Piłkarze węgierscy będą po raz pierwszy od paru lat skoszarowani na cały tydzień przed meczem!...**

Po kilku niezbyt zaszczytnych wynikach, piłkarze węgierscy zrozumieli, że tracą kredyt u swych sympatyków i... bez szemrania zakasali rękawy. Początkowo szło im to dość ciężko, bo nie tak łatwo jest przejść od razu od uciech życiowych do spartańskiego, zwanego często sportowym — trybu życia.

Zwrócono specjalną uwagę na kondycję, która jak niezawodny barometr wykazywała ostatnio wszystkie niedociągnięcia treningowe i skutki niesportowego trybu życia. Już mecze ligowe wykazały poprawę formy repów. Pogrom Racingu 6:1 i zakwalifikowanie się Voeroes Lobogo i Vasasu do półfinału Mitropy, częściowo już rozgrzeszyły marnotrawnych synów w oczach opinii publicznej. Przecież wyeliminowanie mistrzów CSR i Jugosławii, uchodzących za czołowe drużyny europejskie, to nie fraszka. Kondycja repów uległa poprawie i w miarę strzelania bramek, rozładował się powoli kompleks złej passy.

Były to naturalnie tylko sukcesy klubowe, ale na tej podstawie można sobie logicznie wywnioskować wartość najbliższych przeciwników polskiej jedenastki narodowej.

**TA PRZEGRANA BYŁABY JUŻ KATASTROFĄ**

Nastroje przed spotkaniem Węgry — Polska są — optymistyczne. Węgrzy mieli do tej pory monopol na wysokocyfrowe zwycięstwa nad Polską, a więc... z przyzwyczajenia i teraz zaksięgowali zwycięstwo. Mówiąc szczerze, trudno sobie wyobrazić, **by właśnie w krytycznej sytuacji na rynku międzynarodowym, Węgrzy mogli pozwolić sobie na jeszcze jedną porażkę, w dodatku na swoim podwórku. To byłaby już porażka — równa katastrofie. I dlatego w dniu 15 lipca należy oczekiwać na Stadionie Ludowym w Budapeszcie twardej, bezwzględnej walki ze strony gospodarzy, którzy w tym spotkaniu mają dużo więcej do stracenia, niż Polacy.**

Analizując wyznaczone już składy obu reprezentacji, należy stwierdzić, że są w nich wyraźne luki, szczególnie w formacjach defensywnych. Gracze Voeroes Lobogo i Vasasu, a więc drużyn, które ostatnio zanotowały sukcesy, nie zostali wzięci pod uwagę przy ustalaniu reprezentacji, bowiem w tym samym czasie grać będą w Budapeszcie w półfinałowych spotkaniach o puchar Europy Środkowej. Szkielet pierwszej jedenastki oparty, więc został znowu na Honvedzie.

**POWRÓT MARNOTRAWNEGO SYNA**

Puskas — to oddzielna pozycja węgierskiego piłkarstwa. Po przegranym finale mistrzostw świata w Szwajcarii, jemu przypisywało się porażkę, gdyż — jak sobie przypominamy — grał z kontuzjowaną nogą i był na boisku tylko statystą. Od tej pory stracił on wiele na popularności i to go bardzo denerwuje. Starał się, jak mógł, odzyskać dawną renomę i swe liczne grono wielbicieli, ale szło mu to jakoś opornie. Ujście swemu niezadowoleniu dawał nieraz niedwuznaczną gestykulacją na boisku i krytykowaniem decyzji sędziów. Za samowolne zejście z boiska po kłótni ze swym kolegą klubowym Csiborem został przez macierzysty klub Honved zawieszony.

Po kilku tygodniach za ponowne niesportowe zachowanie się na boisku został zdyskwalifikowany na dwa mecze. Widząc, że to nie przelewki, Puskas obiecał na łamach prasy solenną poprawę, wziął się za uczciwy trening. Bo trzeba wiedzieć, że szczególnie z jego kondycją nie wszystko było w porządku, czego najlepszym dowodem jest już całkiem pokaźny brzuszek.

**CZYŻBY ERA CSIBORA?**

Odwrotnie ma się sprawa z partnerem Puskasa — lewoskrzydłowym Csiborem, pomijanym ostatnio przy ustalaniu reprezentacji. Na dwóch spotkaniach strzelił 9 bramek! Na meczu z Racingiem Paryż — cztery, a z Csepelem — pięć! Nie lada to wyczyn i Csibor jest teraz uważany za najlepszego piłkarza węgierskiego. Gra z równym powodzeniem na lewym i prawym skrzydle, jest dla obrońców nie do upilnowania, gdyż poza wspaniałym dryblingiem, dysponuje olbrzymią szybkością i zwrotnością. Potrafi sam wygrać mecz. Obok Csibora wielką poprawę formy wykazują obaj pomocnicy Kotasz i Bozsik, znacznie mniejszą — Kocsis. Natomiast obrona pierwszej jedenastki — to nadal wielka niewiadoma i co tu dużo mówić, najsłabsza formacja reprezentacji Węgier.

W Budapeszcie mówi się, że drużyna B jest lepsza od A. Kto wie, czy to nie jest prawda. Reprezentacja B opiera się na znajdujących się w dobrej formie graczach Dozsy i Kinizsi. Są to młodzi, obiecujący piłkarze.

Ostatnie meldunki z węgierskich boisk są i dla Polaków... obiecujące. Niedzielna porażka Honvedu w Salgotarian z tamtejszymi górnikami i słabą formą całego napadu Honveda z Kocsisem i Budaiem włącznie, wskazują na to, że gra warta jest świeczki. Co prawda Puskas w spotkaniu przedmeczowym wykazał świetną formę strzałową, ale grał przeciw słabej drużynie rezerwowej.

**Witold Wieromiej**

# Notatnik piłkarza

**BYDGOSZCZ.** W towarzyskim spotkaniu piłkarskim I-ligowa Gwardia Bydgoszcz pokonała po słabej grze przodownika III ligi gdańskiej Pomorzanina Toruń 2:1 (0:0).

*

Sekcja Piłki Nożnej GKKF prowadzi obecnie pertraktacje w sprawie ponownego przyjazdu do Polski zespołu wiedeńskiej Austrii. Obecnie Wiedeńczycy przebywają na tournee w ZSRR i kończą go w końcu bm. W Polsce rozegraliby dwa mecze 28 bm. w Warszawie z CWKS i 29 w Chorzowie z Ruchem.

W uzupełnieniu niedzielnych wyników podajemy tabelki grup, których drużyny kontynuowały rozgrywki. Jednocześnie uzupełniamy brakujące wyniki.

**GRUPA I — STALINOGRODZKA**

**Podgrupa B**

**Zaległe spotkanie z 24.6. Sparta Bielsko — Naprzód Janów 5:2 (1:1).**

| | | |
|---|---|---|
| 1. Ruch Radzionków | 18:10 | 20:10 |
| 2. Sparta Bielsko | 17:11 | 27:18 |
| 3. Concordia Knurów | 17:11 | 31:23 |
| 4. Naprzód Janów | 16:12 | 21:24 |
| 5. Slavia Ruda | 14:10 | 20:14 |
| 6. Siemianowiczanka | 13:13 | 20:18 |
| 7. Motor Siemianowice | 12:17 | 13:23 |
| 8. Start Chorzów | 11:15 | 15:26 |
| 9. Stal Mikołów | 10:18 | 15:25 |
| 10. 09 Mysłowice | 9:19 | 11:23 |

**GRUPA II — KRAKOWSKA**

| | | |
|---|---|---|
| 1. Budowlani N. Huta | 22:12 | 34:20 |
| 2. Sparta Dąbski | 22:12 | 31:20 |
| 3. Włókn. Chełmek | 21:1[illegible] | 40:22 |
| 4. Unia Oświęcim | 20:14 | 26:14 |
| 5. Beskid Andrychów | 20:14 | 29:20 |
| 6. Stal Tarnów | 18:16 | 38:31 |
| 7. Kolejarz Prokocim | 18:16 | 26:22 |
| 8. Stal Nowa Huta | 17:17 | 33:28 |
| 9. Unia Żywiec | 16:16 | 20:23 |
| 10. Bieżanowianka | .6:18 | 19:27 |
| 11. Stal Żywiec | 16:18 | 22:36 |
| 12. Tarnovia | 12:22 | 19:29 |
| 13. Stal Kabel | 11:23 | 20:27 |
| 14. Sparta Dębniki | 11:27 | 16:52 |

**GRUPA V — POZNAŃSKA**

**Kolejarz Kępno — Start Kalisz 0:1 (0:0), spotkanie Stal Pomet — Gwardia Poznań przeniesione na 29.7.**

| | | |
|---|---|---|
| 1. Start Kalisz | 22:6 | 28:14 |
| 2. Krosna Kalisz | 21:7 | 25:9 |
| 3. Polonia Leszno | 18:10 | 19:5 |
| 4. Sparta Luboń | 18:10 | 19:10 |
| 5. Stal Pomet | 15:11 | 25:21 |
| 6. Stella Gniezno | 14:14 | 16:22 |
| 7. Gwardia Poznań | 13:13 | 34:21 |
| 8. Kolejarz Kępno | 13:15 | 23:21 |
| 9. Ostrovia | 12:16 | 15:18 |
| 10. Budowlani Poznań | 11:17 | 17:26 |
| 11. Sparta Mosina | 8:20 | 16:22 |
| 12. Kolejarz Rawicz | 1:27 | 7:45 |

**GRUPA VI — WROCŁAWSKA**

**Decyzją Komisji Sportowej Międzywojewódzkiej Ligi P. N. spotkanie z 24.6. Sparta Koźle — Polonia Świdnica (wynik na boisku 2:1) zweryfikowane zostało jako walkower 3:0 dla Polonii, gdyż w drużynie Sparty grał nieuprawniony zawodnik J. Dzwonka ukarany 2-miesięczną dyskwalifikacją. Po uwzględnieniu walkoweru i spotkań niedzielnych tabela wygląda następująco:**

| | | |
|---|---|---|
| 1. Ślęza Wrocław | 26:6 | 37:9 |
| 2. CWKS Wrocław | 25:7 | 41:15 |
| 3. Górnik N. Ruda | 22:10 | 27:14 |
| 4. Unia Racibórz | 21:11 | 48:27 |
| 5. Kolejarz Kluczbork | 21:11 | 23:13 |
| 6. Pafawag Wrocław | 18:14 | 23:21 |
| 7. Polonia Świdnica | 16:16 | 28:24 |
| 8. Unia Kędzierzyn | 16:16 | 21:24 |
| 9. Włókniarz Otmęt | 15:17 | 31:42 |
| 10. Orzeł Ząbkowice | 14:18 | 23:22 |
| 11. Pogoń Prudnik | 13:19 | 14:21 |
| 12. Nysa Kłodzko | 8:24 | 21:30 |
| 13. Włókniarz K. Kóra | 8:24 | 19:46 |
| 14. Sparta Koźle | 1:31 | 9:59 |

**GRUPA VII — RZESZOWSKA**

| | | |
|---|---|---|
| 1. Stal Rzeszów | 20:6 | 28:12 |
| 2. Kolejarz Przemyśl | 17:9 | 15:10 |
| 3. Gwardia Rzeszów | 16:10 | 22:15 |
| 4. Włókniarz Krosno | 15:11 | 29:19 |
| 5. Resovia | 15:11 | 24:16 |
| 6. Lublinianka | 15:11 | 19:15 |
| 7. Stal Stalowa Wola | 14:12 | 18:16 |
| 8. Polonia Przemyśl | 11:15 | 16:19 |
| 9. Stal Świdnik | 11:15 | 16:23 |
| 10. Górnik Gorlice | 10:16 | 12:26 |
| 11. JKS Jarosław | 7:10 | 11:24 |
| 12. Stal FSC Lublin | 5:21 | 12:27 |

**GRUPA IX — SZCZECIŃSKA**

**Wyniki niedzielne: LZS Grapice — Darzbór Szczecinek 2:2 (1:1), Zastal Zielona Góra — Osadnik Myślibórz 10:0 (3:0), Sparta Barlinek — Stal Nowa Sól 0:0, Drawa Drawska — Pogoń Szczecin 0:3 (0:1), Gwardia Szczecin — Kolejarz Gorzów 7:0 (1:0).**

| | | |
|---|---|---|
| 1. Gwardia Szczecin | 22:0 | 52:8 |
| 2. Pogoń Szczecin | 16:6 | 41:11 |
| 3. Stal Szczecin | 16:2 | 29:10 |
| 4. Stal Nowa Sól | 15:7 | 30:12 |
| 5. Zastal Z. Góra | 11:11 | 27:15 |
| 6. Darzbór Szczecinek | 11:11 | 24:27 |
| 7. LZS Grapice | 9:11 | 24:25 |
| 8. Sparta Barlinek | 9:13 | 19:24 |
| 9. Kolejarz Gorzów | 6:16 | 15:31 |
| 10. Drawa Drawsko | 3:19 | 9:45 |
| 11. Osadnik Myślibórz | 0:22 | 3:56 |

# Składy piłkarzy na mecz z Węgrami

**Dokończenie ze str. 1**

kopił o to, która z linii pomocy jest obecnie lepsza. Cieszymy się, że obie są na ogół dobre, ale na bardziej odpowiedzialny mecz wolimy pomocników pewniejszych.

Najwięcej dyskusji wywołało — rzecz, zrozumiała — zestawienie linii ataków, a specjalnie trójki środkowej, ponieważ obsada skrzydeł tym razem nie budziła żadnych wątpliwości. Po rozważeniu kilku kombinacji **przeważyła koncepcja wystawienia Uznańskiego jako prawego łącznika.** Jego gra w niedzielę oraz w kilku poprzednich spotkaniach całkowicie predestynuje stalowca do udziału w pierwszej jedenastce. W grę wchodziła tylko pozycja. Uznański jest w zasadzie środkowym napastnikiem, ale w niedzielę pokazał, że i na łączniku potrafi być pożyteczny i skuteczny. A ponieważ jego sposób gry bardziej odpowiada Jezierskiemu (szybkie przerzuty ponad obrońcami z głębi pola), zdecydowano się na wystawienie go na prawym łączniku i przestawienie Brychczego na lewą stronę między Kempnego i Ciupę. Dla Brychczego pozycja ta nie jest nowością. Tak więc w piątce napadu na Budapeszt znalazło się 3 aktualnie najlepszych zawodników CWKS, najlepszy obecnie prawoskrzydłowy — Jezierski z LKS oraz środkowy napastnik ze Stali, po którym sobie dużo obiecujemy.

Pohl pozostaje w rezerwie

*

Zabranie Uznańskiego i Ciupy do składu pierwszej drużyny „ogołociło" poważnie i tak szczupły z nieprzewidzianych powodów rezerwuar kandydatów do zespołu B.

Wynikła więc konieczność powołania do Warszawy kilku nowych zawodników, którzy aczkolwiek nie byli poprzednio przewidziani do kadry, wykazali w ostatnich meczach dobrą formę. Dotyczy do Piechaczka z krakowskiego CWKS, Pilarskiego z LKS oraz nieuprawnionego do gier o mistrzostwo Zbigniewa Szarzyńskiego. Ten ostatni grał zupełnie dobrze w towarzyskich spotkaniach Gwardii W-wa, bardzo dodatnio też zaprezentował się na międzyokręgowym meczu Gdańsk — Warszawa. Poza tym zawodnik ten jest wypoczęty, fizycznie gotów do gry, a w dodatku „głodny piłki". Może więc na obecnym „bezrybiu" napastników przyjąć się osłabionemu zespołowi B.

Definitywne zestawienie ataku drużyny B nastąpi bezpośrednio przed meczem w Poznaniu. Zapewniony udział mają Ciszek, Pilarski i Kowal (czyli prawa strona). Sprawa lewej strony wydaje się jeszcze otwarta; może być Piechaczek — Szarzyński lub odwrotnie w zależności od założeń taktycznych, jakie podejmą trenerzy tej drużyny. Udział Baszkiewicza na skrzydle jest raczej wątpliwy.

a.

# Mistrzostwa Polski w tenisie zakończone

**STALINOGRÓD, 10.7 (tel. wł.) — W poniedziałek zakończyły się w Stalinogrodzie mistrzostwa Polski w tenisie, trwające od tygodnia na kortach Górnika.**

W ostatnich dwóch spotkaniach finałowych padły nast. wyniki: w grze podwójnej Piątek, Kowalczewski niespodziewanie wygrali z parą Skonecki, Radzio 1:6, 7:5, 6:2, 3:6, 6:4, w grze mieszanej tytuł zdobyła para Jędrzejowska, Licis wygrywając z parą Ryczkówna, Kwiatek 6:3, 7:5. W finałach turniejów pocieszenia Kowalczewski pokonał Buchalika 6:3, 6:4, zaś Szmidtówna wygrała z Daudą 6:3, 6:2.

**Tak więc i ostatniego dnia turnieju utrzymała się zła passa starych mistrzów i faworytów, potwierdzona w poniedziałek porażką faworyzowanego debla CWKS-u Wł. Skonecki i Radzio, w mikście Jędrzejowska musiała się porządnie napracować, aby — wraz z Licisem — dojść przynajmniej do jednego tytułu mistrzowskiego.**

(d)

*

**Autorem sprawozdania z tenisowych mistrzostw Polski, które zamieściliśmy w numerze poniedziałkowym, był red. Z. Dutkowski, a nie red. J. Badner, jak mylnie podaliśmy.**

# UWAGA WODNIACY!

Włodzimierz Skrypkin wraz ze swymi kolegami z sekcji wodnomorskiej Centralnego Klubu Morskiego DOSAAF (odpowiednik naszego LPŻ), pragnie nawiązać kontakt z wodniakami polskimi. Chętnych prosimy o napisanie do W. Skrypkina na adres klubu DOSAAF Moskwa, D-98, 2 Szczukiński przejazd, 14 m. 640a.

# Piłka nożna za granicą

**MOSKWA.** W związku z rozpoczynającymi się eliminacyjnymi spotkaniami turnieju olimpijskiego w piłce nożnej, Sekcja Piłkarska ZSRR ustaliła skład swojej reprezentacji.

Do składu reprezentacji olimpijskiej ZSRR powołano 20 piłkarzy, z tego tylko jeden pochodzi z Kijowa, pozostali to piłkarze moskiewscy, a 11 reprezentuje barwy przodownika piłkarskich mistrzostw ZSRR — Spartaka.

A oto nazwiska 20 olimpijczyków radzieckich: bramkarze — Jaszyn (Dynamo), Razinski (CDSA) Denisenko (Torpedo), obrońcy — Ogońkow, Tiszczenko i Maslenkin (wszyscy Spartak), Kuzniecow (Dynamo), Baszaszkin (CDSA) i Gołubiew (Dynamo Kijów), pomocnicy — Netto, Paramonow (obaj Spartak), napastnicy — Tatuszyn, Isajew, Simonian, Salnikow, Iljin i Mozer (wszyscy Spartak), Iwanow, Strelcow (Torpedo) i Fiedosow (Dynamo).

**SOFIA.** W Bułgarii gości obecnie I-ligowa drużyna jugosłowiańska Hajduk (Split). Pierwszy mecz piłkarze jugosłowiańscy rozegrali w Sofii z miejscowym „Lokomotiw", przegrywając 1:2 (0:1). Hajduk rozegra jeszcze dwa spotkania, 11 bm. w Stalinie ze Spartakiem i 14 w Sofii z Udarnikiem.

**SOFIA.** A oto wyniki pierwszej kolejki drugiej rundy mistrzostw Bułgarii. Udarnik — CDNA 2:0 (!) Spartak (Plewen) — Lokomotiw 1:1, SKNA — Sparta (Płowdiw) 1:0, Sparta (Sofia) — Torpedo 4:0, Dynamo — Sparta (Stalin) 3:2, Minior — Zawod 12 3:1. W meczach zaległych CDNA pokonał Zawod 12 6:0, a Spartak (Plewen) zremisował z Torpedo 1:1.

**PRAGA.** Juniorzy piłkarscy Wisły Kraków wzięli udział w niedzielę w rewanżowym spotkaniu z reprezentacją wojewódzką Zilina. Mecz odbył się w mieście Ružomberok i zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (1:1). W poprzednim spotkaniu, które zostało rozegrane w sobotę w Zilinie juniorzy Wisły ulegli jak już donosiliśmy — reprezentantom Zilina 1:3 (1:0).

**PRAGA.** W połowie września odbędzie się w Pradze międzypaństwowe spotkanie piłkarskie oldboyów CSR — Austria. W tydzień później nastąpi rewanżowe spotkanie w Wiedniu.

Reprezentacja CSR spotka się 15 listopada z reprezentacją Turcji.

# Gremlowski - 19.05,2 na 1500 m dow.

## na Spartakiadzie WP w Warszawie

Wymarzoną pogodę mieli pływacy startujący w dwu pierwszych dniach mistrzostw Wojska Polskiego na basenie CWKS. Chmury, początkowo zakrywające niebo w godzinach rannych, ustępowały po południu miejsca słońcu i w chwili gdy na słupkach startowych stawali pływacy, woda zdawała się prosić, by zawodnicy rozgrywali w niej pojedynki o nowe rekordy życiowe. Mistrzostwa WP były dla szerszego ogółu pływaków o tyle ważne, że zostały one potraktowane jako start kontrolny pływaków kadry narodowej, którzy od niedzieli zostali powołani na zgrupowanie do Warszawy przed meczem z NRD. Oni też uzyskali wyniki najciekawsze.

W pierwszym dniu zawodów ogólną uwagę zwrócił na siebie wyścig Gremlowskiego na 1500 m dow. Jego start w Budapeszcie na 400 m dow. nie był najlepszy i dlatego z wielkim zainteresowaniem czekaliśmy na jego obecny start na 1500 m.

Trzeba przyznać, że „Ghandi" nie zawiódł. Już po pierwszych 50 metrach uzyskał dużą przewagę i powiększał ją z każdą następną setką tak, że gdy poderwał się do finiszu, wszyscy jego przeciwnicy byli już zdublowani. Czas Gremlowskiego 19.05,2 należy uznać za dobry. **Trener Królik przed biegiem zaplanował dla swego ucznia czas 19.18,0. Jak widzimy, plan został wykonany i przekroczony. Oby tak dalej!**

Nikt nie miał wątpliwości co do ostatecznego wyniku wyścigu na 100 m dow. Rezultaty Mroczkowskiego w Budapeszcie czyniły go faworytem wyścigu.

Ostateczny rezultat biegu jednak był zaskakujący. Jako pierwszy ściany basenu dotknął Zimny. Mroczkowski, który był drugi, mówił przed wyścigiem, że źle się czuje, ponieważ ostatnio przechodził ostre zatrucie żołądka. Ten fakt wpłynął niewątpliwie na wynik.

Na najwyższym poziomie zawodów drugiego dnia stał wyścig na 100 m grzb. kobiet a to ze względu na bardzo udany start rekordzistki na tym dystansie Eli Gellner. Uzyskała ona dobry czas — 1.16,8 (na 50 m basenie) a więc taki sam, jak Milnikiel w Budapeszcie. Szkoda, że nie pływała we wtorek Milnikiel; wówczas mielibyśmy ciekawą walkę i na pewno jeszcze lepsze wyniki.

**Wyniki**

**kobiety:**

**50 m dow:** 1. Iwanow, CWKS — 36,2; 2. Sokołowska, CWKS — 36,5; 3. Kaiser, CWKS — 36,5;

**100 m dow.:** 1. Cedro, kadra — 1.14,5; 2. Lubieniecka, kadra — 1.16,0; 3. Jerowa, CWKS — 1.17,3;

**100 m grzb.:** 1. Gellner, kadra — 1.16,8; 2. Wiśniowska, Flota — 1.24,5; 3. B. Drożdżyńska, kadra — 1.26,4;

**100 m klas.:** 1. Jerowa — 1.29,0; 2. Wiśniowska — 1.37,2; 3. Karska CWKS — 1.38,0;

**100 m mot.:** 1. Aluchna, kadra — 1.25,5; 2. Kaiser — 1.29,0; 3. Szkubniak, Flota — 1.39,9.

**mężczyźni:**

**100 m dow.:** 1. Zimny, CWKS — 59,8; 2. Mroczkowski, CWKS — 1.00,1; 3. Belczyk, Flota — 1.00,3; **200 m dow.:** 1. Lewicki, CWKS — 2.13,0; 2. Zimny — 2.13,8; 3. Belczyk — 2.18,4; **1500 m dow:** 1. Gremlowski, kadra — 19.05,2; 2. Majchrowicz, CWKS — 20.31,2; 3. Czubak, kadra — 20.44,8; **100 m grzb.:** 1. Sambała, CWKS — 1.08,3; 2. Jaśkiewicz, kadra — 1.10,0; 3—4. Cichocki, kadra, Boniecki, CWKS Łódź — 1.10,4; **100 m klas.:** 1. Petrusewicz, CWKS — 1.14,3; 2. Mach Flota — 1.14,8; 3. Galon, Flota — 1.18,7; **200 m klas.:** 1. Kłopotowski, kadra — 2.44,6; 2. Mach — 2.47,0; 3. Nikodemski, CWKS Łódź—2.47,3; **100 m mot.:** 1. Kriese, CWKS — 1.09,9; 2. Salamon, Flota — 1.10,9; 3. Kraska, CWKS — 1.11,8.

Wit.

# Zwycięstwo Szwedów w Częstochowie

**CZĘSTOCHOWA. 10.7 (tel. wł.)** Międzynarodowy mecz żużlowy między szwedzką drużyną Geotinkerna — Indianerna a częstochowskim Włókniarzem zakończył się zwycięstwem Szwedów 46:26.

Najwięcej punktów dla Szwedów zdobyli Heyman — 11, Jansson — 9 i Pottersson — 8. Dla Włókniarza: Bloch — 7, Malinowski — 6, Kuciak i Jałowiecki — po 5 pkt.

# *Meldunki z zagranicy*

**PARYŻ.** Zwycięzcą VI etapu Tour de France prowadzącego z Saint Malo do Lorient (191 km) został Francuz de Bruyens przed swoim rodakiem Thomin i Picot — wszyscy w jednakowym czasie 5:39,19.

**AKWIZGRAN.** We wtorek w Akwizgranie zakończyły się mistrzostwa świata w jeździectwie. Pierwsze miejsce zajął Włoch R. d'Inzeo na Merano, który w finale miał tylko 1.75 pkt. karnych, 2) Goyoaga (Hiszpania) na Fahnenkoenig — 3 pkt. kar., 3) Thiedeman (NRF) na Meteorze — 4 pkt. karne, 4) Delia (Argentyna) na Discutido — 25 pkt. kar. W mistrzostwach nie startował obrońca tytułu mistrza świata Winkler (NRF) z powodu kontuzji odniesionej podczas Olimpiady hipicznej w Sztokholmie.

# Interesująca konferencja trenerów koszykówki

**ZAKOPANE, (tel. wł.).** 6 lipca rozpoczęła się w Zakopanem 2-tygodniowa konferencja trenerów koszykówki, z udziałem 19 trenerów z całej Polski. Tematem są wykłady specjalistyczne prowadzone przez trenerów Ulatowskiego i Mochnackiego oraz teoretyczne z zakresu psychologii i fizjologii — przez pracowników Instytutu Naukowego Kiblewicza, Fińskiego i Rotkiewicza.

Głównym celem konferencji jest wymiana poglądów i doświadczeń trenerów oraz ich konfrontacja z nauką. Już pierwsze dni narad wykazały, że konferencja była dla naszej koszykówki bardzo potrzebna. Trenerzy żywo dyskutują, wiele czasu poświęcono taktyce gry oraz sposobom jej doskonalenia. Szukano również przyczyn okresowych wstrzymań rozwoju, tak u poszczególnych zawodników jak i u całych zespołów. W ogniu dyskusji okazało się, że nawet najlepsi trenerzy stają czasem przed problemami, wobec których są zupełnie bezradni. Jeszcze raz uwydatniła się konieczność stałego kontaktu trenerów — praktyków z teoretykami — naukowcami.

Konferencja stoi na wysokim poziomie, szkoda tylko, że niektórzy ją zbagatelizowali. Z wyznaczonych trenerów aż 8 nie stawiło się w Zakopanem.

(mm)

Czy chcesz otrzymać pozwolenie na prowadzenie samochodu lub motocykla?

Warszawska stacja Telewizyjna (tel. 693-77) organizuje po raz pierwszy w Polsce: „Telewizyjny kurs dla kierowców amatorów". Czas trwania kursu — 1.X. — 31.XII.1956 rok.

Warunki: **1) Ukończenie 16 lat; 2) Obejrzenie cyklu wykładów telewizyjnych (dwa razy w tygodniu); 3) Udział w seminariach i zajęciach praktycznych oraz nauka jazdy.**

Opłata: skrypt, seminaria, nauka jazdy oraz egzamin (kursu) wynosi 320 zł. I rata płatna w chwili zapisania się na kurs. II rata płatna w terminie do dnia 30 października br.

W celu ustalenia liczby uczestników (ilość miejsc ograniczona) dni i godzin wykładów telewizyjnych, prosimy o wypełnienie poniższej karty zgłoszenia.

Zgłoszenia należy nadsyłać na adres: Telewizja, Warszawa, pl. Wareckt 7, z zaznaczeniem „Telewizyjny kurs dla kierowców amatorów". Termin nadsyłania ankiet (zgłoszenia) upływa z dniem 15 lipca br. (data stempla pocztowego).

KARTA ZGŁOSZENIA

Imię i nazwisko . . . . . . . . . . . .
Dokładny adres . . . . . . . . . . . .
Wykłady będę oglądał (w mieszkaniu, świetlicy) . . . . . .
Zgłaszam udział w kursie — należność (I ratę) ureguluję po otrzymaniu wezwania . . . . . .
Proponuję wykłady w dniach . . . . . . o godz. . . . .
(wymienić dni (dwa) oraz godziny nadawania).

# Reflektorem po VI Akademickich Mistrzostwach Polski

Kilka dni temu w Szczecinie zakończyły się tegoroczne, szóste z kolei, Akademickie Mistrzostwa Polski. Startowało przeszło 800 studentów - sportowców i czwórka studentów z Bułgarii. Mistrzostwa objęły letnie dyscypliny AZS — lekkoatletykę, siatkówkę, koszykówkę i piłkę ręczną.

**UWAGA NA MATYJKA**

Wyniki sportowe mistrzostw znane są już naszym Czytelnikom. W czasie nieobecności Kusion, Lerczak, Ważnego, Dziewulskiego, wobec słabej formy Figwer, Kopyto (w obydwu wypadkach — z przemęczenia), Potrzebowskiego czy Holajna oraz przejścia do innego Zrzeszenia Stefana Lewandowskiego — szczecińska batalia lekkoatletów AZS nie przyniosła wielkich wyników. Potwierdziła jednak fakt, że akademicy rozporządzają bogatymi, utalentowanymi rezerwami, które w najbliższej przyszłości dadzą o sobie znać całej Polsce. Wymieniłbym przede wszystkim takich zawodników jak juniorzy: tyczkarz — **Andrzej Bunn** z AZS W-wa (ustanowił on w Szczecinie rekord Polski juniorów wynikiem — 4.02) lub biegacz **Tadeusz Matyjek** z „zapadłego" Olsztyna, mający wszelkie zadatki na wielkiej klasy średniodystansowca (400 m — 49.0 i 800 m — 1:52.4).

**KOBIETY GORSZE OD MĘŻCZYZN**

Siatkówka i koszykówka odbyły się w zasadzie bez rewelacji. **Walne zwycięstwo odniosły zespoły AZS AWF Warszawa, zdobywając wszystkie tytuły mistrzowskie!** W koszykówce mężczyzn jest to pewnego rodzaju niespodzianką, ale nie można nie powiedzieć, że na I-ligowych zespołach akademików z Warszawy i Torunia widać było wyraźne przemęczenie i przesyt kosza. Tak jak co roku znów wypadnie przypomnieć starą prawdę: w konkurencji kobiet, w siatkówce i koszykówce, klasowymi zespołami **AZS są nadal tylko zawodniczki AWF.** Pozostałe zespoły ustępują im co najmniej o klasę, a mijające lata nie przynoszą poprawy. Natomiast wśród mężczyzn AZS dysponuje stawką bardzo wyrównanych, na wysokim poziomie drużyn, z których każda może kandydować do czołówki krajowej.

Wreszcie w piłce ręcznej I-ligowcy ze Stalinogrodu zwyciężyli zasłużenie, ale z trudem obronili swoją pozycję przed atakiem młodych zespołów z Wrocławia i Krakowa. Szczególnie drużyna krakowska (liga międzywojewódzka) dobrze się zapowiada.

Czwórka Bułgarów zdobyła 4 tytuły mistrzowskie. Ściślej — po dwakroć stanęło na podium zwycięzców tylko 2 Bułgarów: **Paulina Celihofer** (w dal — 547 i wzwyż — 150) oraz **Aleksander Czengier** (110 ppł — 15.9 i 400 ppł. — 54.8).

**A GDZIE UNIWERSYTETY?**

W punktacji okręgami, w lekkoatletyce, bezkonkurencyjny okazał się AZS Warszawa, gromadząc 571 pkt i wyprzedzając o przeszło 200 pkt następnych z kolei AZS Poznań i AZS Kraków. W punktacji uczelniami pierwsze 3 miejsca zajęli „wuefowcy": z Warszawy, Poznania i Krakowa. **Rzecz niepokojąca: tak potężne, kilkutysięczne uczelnie, jak Uniwersytety z Warszawy, Krakowa i Wrocławia nie zdołały wejść nawet do pierwszej 15-tki w punktacji uczelniami! Co się tam dzieje?**

W punktacji łącznej, obejmującej wszystkie dyscypliny mistrzostw, zdecydowany prymat wywalczyła również Warszawa przed Poznaniem i Krakowem. Tyle uzupełnień do naszych poprzednich informacji o wynikach sportowych VI AMP. Teraz z innej beczki.

**SŁUSZNA DECENTRALIZACJA**

Tendencja Zarządu Głównego AZS do dekoncentracji centralnych letnich mistrzostw Zrzeszenia wydaje się być słuszna. Pamiętam Akademickie Mistrzostwa Polski w 1952 roku, kiedy w Warszawie zgromadzono przeszło 1500 zawodników kilkunastu dyscyplin sportu! Była to potężna, ciężka machina. Dziś jest inaczej. Prawie co miesiąc, w którymś z okręgów AZS, odbywają się centralne mistrzostwa Zrzeszenia w poszczególnych dyscyplinach. Ten system ułatwia organizacyjne przeprowadzenie zawodów i przynosi niewątpliwie korzyści propagandowe szczególnie dla rozwoju mniej popularnych rodzajów sportów wśród studentów.

Wydaje się jednak, że warto dokonać dalszych konsekwentnych kroków w omawianym kierunku. **Praktyka Szczecina wykazała,** że np. turniej mistrzowski piłki ręcznej odbył się w cieniu emocji koszowych, siatki i lekkoatletyki, bez zainteresowania publiczności i niestety... organizatorów. **Warto więc na przyszłość ograniczyć centralne AMP tylko do lekkoatletyki, koszykówki i siatkówki.**

**ZMIENIĆ TERMIN!**

Drugi problem — termin letnich AMP. Od kilku lat zawodnicy, trenerzy i działacze AZS, narzekają, że termin AMP jest fatalny, że zbiega się z zakończeniem sesji egzaminacyjnej, a sesja, jak wiadomo, wymaga dużego wysiłku fizycznego, wytrąca z cyklu treningowego i wpływa niekorzystnie na fizyczne i psychiczne samopoczucie sportowca. Stąd — na ogół słabsze od życiowych wyniki sportowe. AZS ma oczywiście tę trudność, że podczas wakacji zdecydowana większość studentów wyjeżdża z miast uniwersyteckich do swoich domów lub na ferie. **W tych warunkach pozostaje chyba jedyna możliwość — koniec września lub początek października. Nad tym** ZG AZS musi się zastanowić.

**„PATRIOTYZM" OKRĘGOWY**

W trosce o podniesienie poziomu sportowego mistrzostw ZG AZS uzależnił start lekkoatletów od osiągnięcia przed mistrzostwami określonego minimum. Pomysł słuszny, ale realizacja zła. Na dowód przykład tegorocznych AMP, na których przeszło 25 proc. lekkoatletów nie powtórzyło swoich minimów. A ze zgłoszeń na mistrzostwach wynikało, że były one z łatwością przekraczane. Przemęczeniem i sesją nie da się wytłumaczyć wszystkiego. Otóż, władze okręgowe AZS, pod wpływem źle pojętego „patriotyzmu", patrzą przez palce na wartość protokołów, z których wynika, że tacy, a tacy zawodnicy na jakichś tam zawodach osiągnęli określone minima. W ten sposób na centralne mistrzostwa „przeciekają" zawodnicy o bardzo niskiej klasie. Ot tak sobie — „na wycieczkę". A więc i w tej dziedzinie konieczne są poprawki. **Może po prostu drogą ustalenia na jakiego rodzaju zawodach przy jakiej obsadzie sędziowskiej można zdobywać minima.**

**USPORTOWIĆ NAGRODY**

Oprawa letnich AMP jest bardzo staranna. Uroczystości otwarcia i zamknięcia zawodów przygotowywane są z dużym pietyzmem (w tym roku był nawet specjalny hejnał VI AMP). Podczas mistrzostw wychodzi prawdziwa, drukowana, codzienna gazetka. W godzinach wieczornych każdy z uczestników AMP ma zapewnioną możliwość przyjemnego odpoczynku — bilety do kin, teatrów, na koncerty i wycieczki. Azetesiacy traktują swoje mistrzostwa jako wielkie święto sportowe. I słusznie.

Jest jednak w tym wszystkim małe ale... historia nagród dla zwycięzców. Do pucharów nie mam pretensji. Ale fotoaparaty, zegarki itp. „rzeczowe" nagrody budzą mój sprzeciw. Czyż nie lepiej nagrodzić s p o r t o w c ó w — s p o r t o w y m i upominkami? Ubiór sportowy, sprzęt wysokiej jakości, wczasy turystyczne, lub nawet zwykłe, oto na chybił trafił możliwości usportowienia nagród. Nie chodzi mi o wartość, ale o charakter upominków.

*

Na zakończenie trzeba pochwalić dobrą organizację VI AMP przez szczeciński aktyw AZS przy bardzo aktywnej pomocy i współpracy rektorów i profesorów uczelni Szczecina. Dobry to precedens, gdy wychowawcy młodzieży dostrzegają znaczenie życia sportowego młodzieży, i sami biorą udział w jego organizacji.

St. B.

# Juniorzy wypoczywali w Zakopanem

**ZAKOPANE 10.7 (tel. wł.).** We wtorek opuściła Zakopane reprezentacja Polski juniorów w piłce nożnej, która przebywała tu na wspólnym zgrupowaniu z juniorami rumuńskimi. Nasi juniorzy udali się do Warszawy, skąd we środę wraz z reprezentacją seniorów wyjadą na mecz do Budapesztu.

Rumuni, którym Zakopane przypadło bardzo do gustu, wyjeżdżają 12 bm. wprost do Ołomuńca, gdzie czeka ich ciężkie spotkanie z reprezentacją młodzieżową CSR.

m

**PRZEGLĄD SPORTOWY**
Wydawnictwo
„PRASA SPORTOWA"
Redaguje Komitet
Warszawa, Al. I Armii WP nr 11.

Zakłady Graficzne
„Domu Słowa Polskiego"
Zam. 3944-B B-55

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 82 Warszawa 11.VII.1956 r.

# Po poznańskich rekordach

Za każdym razem, gdy publikujemy historię jakiegoś rekordu Polski czynimy to z wielką radością. Najlepszy to znak, że lekkoatletyka nasza bez przerwy podnosi swój poziom. Tym razem mamy okazję podać historię aż 4 rekordów, jakie zostały poprawione w Poznaniu.

**5.000 M**

| | | |
|---|---|---|
| 16:42.6 | Kuchar T. | 1912 |
| 16:20.0 | Ziffer | 1922 |
| 16:13.2 | Łukaszewicz | 1925 |
| 16:08.4 | Freyer A. | 1925 |
| 16:04.0 | Sawaryn | 1926 |
| 15:51.8 | Freyer A. | 1926 |
| 15:46.0 | Freyer A. | 1927 |
| 15:41.0 | Kusociński | 1928 |
| 15:34.0 | Kusociński | 1928 |
| 15:17.8 | Kusociński | 1928 |
| 15:02.6 | Petkiewicz | 1929 |
| 14:59.0 | Kusociński | 1930 |
| 14:55.4 | Kusociński | 1931 |
| 14:42.8 | Kusociński | 1931 |
| 14:41.8 | Kusociński | 1932 |
| 14:40.6 | Kusociński | 1934 |
| 14:33.4 | Noji | 1936 |
| 14:24.2 | Kusociński | 1939 |
| 14:21.6 | Chromik | 1953 |
| 14:14.6 | Chromik | 1954 |
| 13:55.2 | Chromik | 1955 |
| 13:51.0 | Chromik | 1956 |

**400 M PŁ.**

| | | |
|---|---|---|
| 66.3 | Świętochowski | 1923 |
| 63.2 | Kuchar W. | 1923 |
| 60.6 | Kostrzewski | 1924 |
| 60.2 | Kostrzewski | 1924 |
| 59.4 | Kostrzewski | 1925 |
| 58.8 | Kostrzewski | 1925 |
| 56.0 | Kostrzewski | 1926 |
| 55.7 | Kostrzewski | 1927 |
| 54.2 | Kostrzewski | 1929 |
| 53.5 | Bugała | 1954 |
| 53.5 | Plewa | 1955 |
| 52.7 | Bugała | 1955 |
| 52.6 | Kotliński | 1956 |

**80 M PŁ.**

| | | |
|---|---|---|
| 16.1 | Kielichówna | 1924 |
| 15.4 | Szmidówna | 1925 |
| 14.4 | Gorloffówna | 1926 |
| 13.1 | Freiwaldówna | 1927 |
| 12.8 | Schabińska | 1928 |
| 12.6 | Schabińska | 1930 |
| 12.4 | Schabińska | 1932 |
| 12.2 | Walasiewiczówna | 1946 |
| 12.1 | Bocianówna | 1953 |
| 12.0 | Duńska | 1953 |
| 11.9 | Bocianówna | 1953 |
| 11.8 | Bocianówna | 1953 |
| 11.5 | Bocianówna | 1953 |
| 11.4 | Bocianówna | 1954 |
| 11.4 | Duńska-Krzesińska | 1954 |
| 11.3 | Bocian-Wagner | 1955 |
| 11.2 | Bocian-Wagner | 1956 |
| 11.1 | Bocian-Wagner | 1956 |

**W DAL**

| | | |
|---|---|---|
| 4.05 | Szmendzjukówna | 1922 |
| 4.35 | Rzeźnicka | 1923 |
| 4.73 | Sadkowska | 1925 |
| 4.77 | Sadkowska | 1926 |
| 4.81 | Konopacka | 1926 |
| 4.82 | Jabłczyńska | 1926 |
| 4.885 | Konopacka | 1927 |
| 5.12 | Breuerówna | 1928 |
| 5.25 | Breuerówna | 1928 |
| 5.50 | Walasiewiczówna | 1929 |
| 5.71 | Walasiewiczówna | 1935 |
| 5.84 | Walasiewiczówna | 1935 |
| 6.025 | Walasiewiczówna | 1937 |
| 6.04 | Walasiewiczówna | 1938 |
| 6.12 | Duńska-Krzesińska | 1954 |
| 6.22 | Duńska-Krzesińska | 1956 |

**10 NAJLEPSZYCH W HISTORII NA 5.000 M**

| | | |
|---|---|---|
| 13:36.8 | Pirie, Anglia | 1956 |
| 13:39.6 | Kuc, ZSRR | 1956 |
| 13:40.6 | Iharos, Węgry | 1955 |
| 13:51.0 | Chromik, Polska | 1956 |
| 13.51.6 | Chataway, Anglia | 1954 |
| 13:53.2 | Tabori, Węgry | 1955 |
| 13:57.0 | Zatopek, CSR | 1954 |
| 13:57.2 | Ibbotson, Anglia | 1956 |
| 13:57.6 | Kovacs, Węgry | 1955 |
| 13:58.2 | Haegg, Szwecja | 1942 |

**10 NAJLEPSZYCH W HISTORII W SKOKU W DAL KOBIET**

| | | |
|---|---|---|
| 6.31 | Winogradowa, ZSRR | 1955 |
| 6.28 | Williams, Nowa Zelandia | 1954 |
| 6.25 | Blankers-Koen, Holandia | 1943 |
| 6.24 | Dwaliszwili, ZSRR | 1954 |
| 6.24 | Czudina, ZSRR | 1953 |
| 6.23 | Gyarmati, Węgry | 1953 |
| 6.22 | Krzesińska Polska | 1956 |
| 6.21 | Nitzsch, NRF | 1949 |
| 6.14 | Hoskin, Anglia | 1956 |
| 6.14 | Segień, ZSRR | 1956 |

## Lekkoatletyka za granicą

**KOPENHAGA.** Lekkoatleci NRD po zwycięstwie nad Norwegią (112:102) pokonali z kolei Danię. Mężczyźni wygrali 126:84, kobiety 71:55.

W drugim dniu padło szereg godnych uwagi wyników. Nielsen w pierwszym swoim w tym roku biegu na 800 m wygrał w 1.48,0 przed Hermannem 1.48,5. Duńczycy wygrali również 10.000 m (Thoegersen 29.55,4, przed Mitschke 29.59,8). W pozostałych konkurencjach triumfowali Niemcy: 400 m ppł. — Dittner 53,8, kula — Kuehl 15,08, 200 m — Stelnbach 21,6, 3 km z przeszk. — Jahnke 8.54,4, tyczka — Preussger 4,25, trójskok — Rieger 13,83, oszczep — Frost 69,62, 4 x 400 m — NRD 3.18,0.

kobiety: dysk — Mueller NRD 45,65, 800 m — Baumann NRD 2.15,1, 80 m ppł. — Smoger NRD 11,3, w dal — Koehler 5,31, 4 x 100 m — NRD 47,0.

**HALLE.** Na zawodach okręgowych w Halle Lindner pobił rekord Niemiec w chodzie na 10 km. Uzyskał on wynik 43.35,6 min. Stary rekord wynosił 44.38,0.

**HAMBURG.** Na zawodach w Hamburgu Gastl przebiegła 80 m ppł. w 10,9 sek, wyrównując rekord Niemiec. W Duesseldorfie Molzberger skoczył w dal 7,40.

**BERLIN.** Czołowi oszczepnicy niemieccy: Will, Koschel, Keller (NRF) i Frost (NRD) wystąpią w Hamburgu, gdzie wypróbują po raz pierwszy sprowadzone ostatnio do Niemiec oszczepy heldowskie.

**LONDYN.** 48 zawodników zgromadziły zawody w chodzie na trasie 100 mil (160,9 km) w Sheffield. Zwyciężył 45-letni Stone w 17.28.07 godz.

## Przeciwnicy polskich spadochroniarzy

Rywalami polskich spadochroniarzy na mistrzostwach świata w Moskwie będą m. in. skoczkowie USA i Czechosłowacji.

Aerokluby obu tych krajów ustaliły już składy swoich reprezentacji. W skład ekipy USA wejdą: sekretarz generalny Związku Spadochroniarzy Crain jako kierownik, wiceprezes Związku — Estelle, mistrz USA na r. 1955 Feier, zawodnicy Schrager, Bosvorth, Hoffman i Hobby, pilot Sunborne oraz układacz Stone.

Kierownikiem ekipy CSR będzie przedstawiciel „Svazarmu" Grepl, trenerem — Kucerlavy, pilotem — Kder, układaczem Drobnik. W skład drużyny męskiej wejdą Jehlicka, Koubek, Krivan, Kaplan i Ozabal, a kobiecej — Maxova, Kloubcova i Rangerlova.

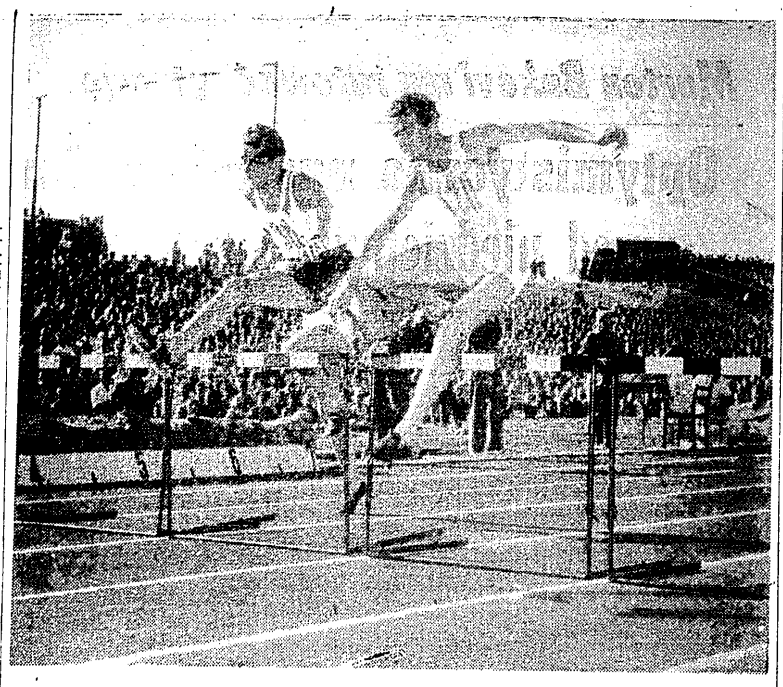

Kotliński (z lewej) robi wyraźne postępy. Miarą jego rozwoju jest rekord Polski na 400 m ppł ustanowiony w Poznaniu Fot. CAF

# Jeden metr, a tyle radości

WYGRALIŚMY mecz z Węgrami różnicą... 1 metra. Autorem tego zwycięskiego metra był Swatowski, który w decydującej o losach całego meczu sztafecie w porywającym pojedynku na ostatniej zmianie pokonał Węgra Adamika. Nic dziwnego, że kibice i koledzy powitali go na mecie z entuzjazmem. Swatowski wędrował kilka razy w górę, podrzucany przez kolegów. Gdy pierwsza radość kibiców została zaspokojona, Swatowski podzielił się z nami swymi wrażeniami z tego biegu.

— Wiem, że napędziłem wszystkim porządnego strachu, gdy zwolniłem w połowie dystansu i dałem się dojść Adamikowi. To było wielkie ryzyko, ale jak się okazało zrobiłem dobrze. Liczyłem na swoją dobrą końcówkę i postanowiłem rozegrać bieg na finiszu. Odparłem atak Węgra na wirażu, zmusiłem go do biegnięcia na drugim torze i na prostej sam zaatakowałem. Oczywiście bardzo się cieszę, że ta taktyka się udała.

NIE trzeba chyba mówić, że w niedzielę wieczorem w polskim obozie panowała wielka radość. Trenerzy mieli pogodne miny, chętnie żartowali i co zrozumiałe, chętnie udzielali wywiadów. Zgodnie przy tym wszyscy twierdzili, że kłopot będzie miał... Sekretarz P.K.Ol. Lempart, którego czeka teraz zadanie przygotowania większej ilości dewiz na wyjazd lekkoatletów do Melbourne.

Tomasz Lempart nie miał jednak wcale zmartwionej miny i oto co nam powiedział w kilka minut po meczu.

— Jestem zadowolony z lekkoatletów. W swych przygotowaniach olimpijskich realizują oni ustalony plan, znacznie lepiej niż inne dyscypliny. A to jest bardzo ważne. Kandydaci do Melbourne wykazali, że pracują troskliwie nad formą. Do tego startu byli przygotowani dobrze. Najjaśniejsze dla mnie punkty meczu, to przede wszystkim skok w dal kobiet, sztafeta kobieca 4x100 m, Rut, oszczep, no i tyczkarze, którzy zrobili nam wszystkim wielką niespodziankę. Chcą widać obaj pojechać do Australii.

Trener Mulak udzielił nam wywiadu również bardzo chętnie.

— Proszę zwrócić uwagę na fakt — powiedział — iż z drużyny, która startowała w zeszłym roku przeciw Węgrom, tym razem walczyło tylko 12 zawodników. A pozostali, ponad 20, to w większości młodzi zawodnicy drugiego rzutu. Spisali się doskonale. Najbardziej godny uwagi był moim zdaniem obok rezultatów Duńskiej i Kusion w skoku w dal — skok o tyczce. W historii międzypaństwowych meczów lekkoatletycznych na świecie nie zdarzyło się jeszcze nigdy, aby obaj reprezentanci jednego kraju uzyskali tak wspaniałe rezultaty jak 4.40.

Najbardziej emocjonująca była natomiast według mojej opinii sztafeta 4x100 m, która decydowała o wyniku całego meczu. Pod względem emocji, bieg ten ustępował tylko wspaniałemu biegowi Chromika podczas Festiwalu w Warszawie.

WĘGRÓW trudno było złapać po meczu. Byli porządnie „zgaszeni" odniesioną porażką, wsiedli szybko do autokarów i „zaszyli się" w swoich pokojach hotelowych. Jak opowiadał Swatowski, przeżywali oni swą przegraną dość poważnie. W końcu udało nam się jednak osiągnąć kierownika ekipy węgierskiej p. Szobo. Oto jego opinia o spotkaniu.

— Wiedzieliśmy, że ten mecz będzie dla nas nadzwyczaj ciężki, że walka będzie wyrównana i zażarta. No i oczywiście liczyliśmy się z możliwością przegranej. Mówiliśmy zresztą o tym jasno przed meczem na konferencji technicznej. I obawy spełniły się. Być może, zawiedliśmy trochę polską publiczność nie uzyskując najlepszych wyników, ale muszę na usprawiedliwienie powiedzieć, że termin meczu był dla nas niekorzystny. Nasze przedolimpijskie przygotowania są nieco inne od polskich i nasza forma obecnie nie jest wysoka.

Ale i tak niesposób nie zauważyć, że polska lekkoatletyka robi postępy w bardzo szybkim tempie. W zespole polskim najbardziej zaimponowali mi tyczkarze no i skok Krzesińskiej, która w takiej formie ma realne szanse na olimpijski medal. Z naszej reprezentacji zawiedli najbardziej obaj miotacze kulą. W sumie wynik uważam za sprawiedliwy.

ROK temu w Budapeszcie, również podczas meczu międzypaństwowego, Marysia Kusion przegrała oba sprinty z Węgierką Neszmelyi. W Poznaniu Polka zrewanżowała się rekordzistce Europy — wyprzedzając ją zdecydowanie w biegu na sto metrów. Na 200 m nie doszło do pojedynku między tymi zawodniczkami, gdyż Kusion szykowała się do skoku w dal. Nie mogliśmy oczywiście odmówić sobie przyjemności rozmowy z młodziutką sprinterką węgierską. Neszmelyi to wielki talent — legitymuje się już obecnie najlepszym rezultatem w Europie na sto metrów 11,5, mimo że ...ma dopiero 17 lat. Jest wielką nadzieją Węgrów na Melbourne.

Rozmowę zaczęliśmy od spraw aktualnych. — Czym tłumaczy pani swą przegraną w obu sprintach i stosunkowo nienajlepsze czasy? — pytamy.

— Nie chciałabym się tu usprawiedliwiać, jestem po prostu jeszcze teraz w słabej formie. Przed przyjazdem do Poznania liczyłam się z możliwością przegranej. Jestem niedotrenowana i przemęczona. Tydzień temu w Amsterdamie uzyskałam też słabe czasy, 12,1 oraz 24,7.

— Pani się jeszcze zapewne uczy? Jak godzi pani naukę ze sportem?

— No właśnie, to widać po wynikach. Za rok zdawać będę maturę, ostatnio zaś miałam również w szkole egzaminy i wiele nauki.

— Ale teraz bierze się pani do treningu chyba już „na całego", prawda?

— Tak, najwyższy czas. I przypuszczam, że już w sierpniu osiągnę znacznie wyższą formę niż w mam obecnie. Takie są zresztą założenia mojego cyklu przygotowań do Melbourne.

— Skoro już jesteśmy przy Melbourne, to jeszcze kilka słów na ten temat. Jakie ma pani plany na Olimpiadę? Czy planuje pani może atak na swój własny rekord Europy na setkę?

— Trochę niebezpiecznie na ten temat mówić, ale jeśli mam być szczera — to tak. Pragnę w tym roku uzyskać czas lepszy od rekordu Europy

— W Melbourne chcę biegać setkę w granicach 11,4—11,3, myślę, że tylko z takim wynikiem można będzie mieć szansę na olimpijski finał. Oczywiście to moje plany i... marzenia. A marzenia nie zawsze się spełniają...

J. Mrzygłód

# Cztery lata pracowali trenerzy nad zespołem który zwyciężył Węgrów

ZNACZENIE Węgrów w lekkoatletyce nie jest co prawda takie samo jak w piłce nożnej przed dwoma laty, ale przecież na rynku europejskim Madziarzy notowani są na drugim miejscu za ZSRR. W tej sytuacji zwycięstwo w meczu międzypaństwowym to niezaprzeczalny sukces naszej lekkoatletyki, który znajdzie szerokie echo za granicą.

Co złożyło się na to poważne zwycięstwo? Nierozsądnie byłoby wiązać ostateczne zwycięstwo z jednym lub dwoma nazwiskami naszych zawodników. Swatowski pozostanie jednak w pamięci wszystkich jako ten, któremu przyszło przechylić ostatecznie szalę na naszą stronę. Jak wielka ciążyła w tym momencie na nim odpowiedzialność — nie trzeba chyba nikomu mówić. Wywiązał się z tego zadania doskonale i za to zapisał się w pamięci widzów jako ten, który rozstrzygnął losy.

**SWATOWSKI... I INNI**

Jasne jest jednak, że nie na wiele zdałyby się wysiłki Swatowskiego i całej sztafety, gdyby nie nadspodziewanie dobra postawa Wachowskiego w dysku, Sosgórnika w kuli, Kotlińskiego na 400 m pł., Radziwonowicza w oszczepie, Ważnego i Janiszewskiego w tyczce czy tego samego Swatowskiego w biegu płaskim na 400 m. Jasne więc chyba, że zwycięstwo odniósł zespół i z tego wypada nam się cieszyć bardziej niż z pojedyńczych wyczynów, również wysoko notowanych w skali światowej. Dysponujemy obecnie niezwykle wyrównaną drużyną, niepozbawioną co prawda jeszcze słabych punktów, ale zdolną do skutecznego przeciwstawienia się najsilniejszym zespołom. Skąd wzięła się drużyna, która zdołała pokonać Węgrów?

Był czas (przed trzema i dwoma laty), że szeroko rozpisywaliśmy się o rekordowych przeciętnych 10 najlepszych. Od 1953 r. w każdej niemal konkurencji zostały one poprawione o wiele sekund, centymetrów i metrów. Trenerzy nasi pracowali wówczas nie nad mistrzami, ale nad szerokim zapleczem, którego poziom wzrastał milowymi krokami z każdym rokiem. Każdego roku padały rekordowe przeciętne we wszystkich niemal konkurencjach.

Ten system pracy znalazł jednak surowych krytyków. „Co nam z rekordowych przeciętnych, kiedy nie mamy zawodników znaczących coś na świecie czy w Europie" — twierdzili, nie zdając sobie sprawy, że właśnie taki system pracy prowadzi nie tylko do europejskiego poziomu, ale również gwarantuje mu szerokie podstawy, które pozwolą na utrzymanie się w czołówce światowej przez długi okres czasu.

Upraszczając sprawę można powiedzieć, że zwycięstwo nad Węgrami jest właśnie owocem tej metody naszych trenerów, którą stosowali oni przez cztery lata. Nie mogła ona od razu dać tak efektownych sukcesów, ale teraz widać chyba wyraźnie, że bez zajęcia się szerokim zapleczem nie byłoby możliwe osiągnięcie tego wielkiego sukcesu.

**OPTYMIŚCI MIELI RACJĘ**

Przecież jeszcze przed samym meczem na głowy optymistów (do których zaliczał się również niżej podpisany, wyliczając zwycięstwo naszej drużyny różnicą 4 pkt...) sypały się gromy za nierealne przedstawianie sytuacji. Głosy te o tyle były usprawiedliwione, że przecież zespół męski wystąpił bez 10 swych stałych reprezentantów, a m. in. bez Adamczyka, Makomaskiego, Krzyszkowiaka, Lewandowskiego, Kwiatkowskiego i Piątkowskiego. Okazało się jednak, że Adamczyka z powodzeniem zastąpił Janiszewski, Piątkowskiego — rewelacyjny Wachowski, Kwiatkowskiego — zdobywca drugiego miejsca Sosgórnik itd. Doszliśmy już do tego, że brak 10 czołowych zawodników nie przeszkodził nam w uzyskaniu zwycięstwa nad drużyną Węgier... Jest się z czego cieszyć, tym bardziej, że najbliższa przyszłość maluje się optymistycznie.

Tak krytykowane przed meczem „optymistyczne" wyliczenia nie były pozbawione realnych podstaw. Aktualny poziom wyników wskazywał, że mieliśmy szanse na minimalne zwycięstwo. Zdawaliśmy jednak sobie sprawę, że w takiej sytuacji decyduje postawa psychiczna i większe doświadczenie w spotkaniach międzypaństwowych W tym względzie przewaga należała bezsprzecznie do Węgrów, zaprawionych w wielu bojach międzynarodowych, mających daleko większą rutynę w takich zawodach, jakimi są mecze międzypaństwowe.

**DOBRE NERWY**

Z tej strony spotkała nas znowu niespodzianka. Polacy pod względem odporności psychicznej i „silnych nerwów" wygrali również ze swymi przeciwnikami, co pamiętając mecze zeszłoroczne naszej reprezentacji, jest przyjemnym zaskoczeniem. Mecz miał bardzo zmienne koleje, o czym najlepiej mówi poniższa tabelka, rejestrująca aktualną sytuację po każdej konkurencji

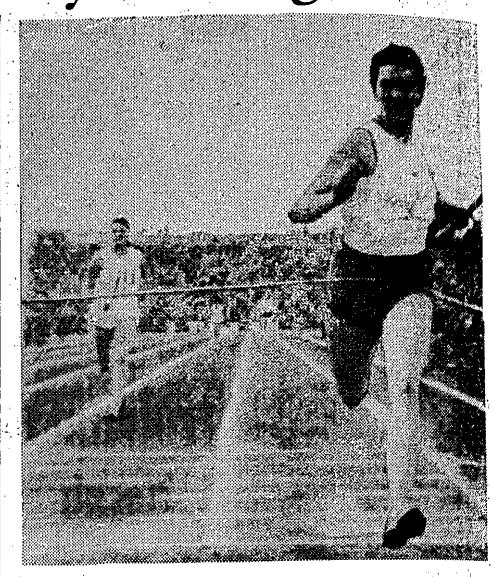

Bez większego trudu nasza sztafeta wygrała z Węgierkami, potwierdzając swą dobrą formę Fot. M. Szymkowski

| | | |
|---|---|---|
| **mężczyźni** | | |
| 100 m pł. | 5:6 | 5: 6 |
| 100 m | 3:8 | 8:14 |
| w dal | 8:3 | 16:17 |
| 1.500 m | 3:8 | 19:25 |
| kula | 8:3 | 27:28 |
| 400 m | 7:4 | 34:32 |
| 5.000 m | 5:6 | 39:38 |
| trójskok | 8:3 | 47:41 |
| dysk | 4:7 | 51:48 |
| 4 x 100 m | 5:2 | 56:50 |
| 400 m pł. | 7:4 | 63:54 |
| 200 m | 3:7 | 66.61 |
| młot | 6:5 | 72:66 |
| 800 m | 3:8 | 75:74 |
| wzwyż | 5:6 | 80:80 |
| 3.000 m p. | 3:8 | 83:88 |
| tyczka | 8:3 | 91:91 |
| oszczep | 8:3 | 99:94 |
| 10.000 m | 3:8 | 102:102 |
| 4 x 400 m | 5:2 | 107:104 |
| **kobiety** | | |
| 100 m | 7:4 | 7: 4 |
| dysk | 4:7 | 11:11 |
| oszczep | 5:6 | 16:17 |
| wzwyż | 4:7 | 20:24 |
| 4 x 100 m | 5:2 | 25:26 |
| 200 m | 7:4 | 32:30 |
| kula | 5:6 | 37:36 |
| 80 m pł. | 7:4 | 44:40 |
| 800 m | 5:6 | 49:46 |
| w dal | 8:3 | 57:49 |

Jak widać z załączonej tabelki początek meczu nie był dla nas szczęśliwy. Najwyżej stały nasze szanse po pierwszej konkurencji w drugim dniu, kiedy osiągnęliśmy największą przewagę nad Węgrami w tym meczu, wynoszącą 9 pkt

Nie było chyba zawodnika w drużynie polskiej, który od pierwszej chwili nie zdawałby sobie sprawy, że „zawalenie" przez niego wyniku, może przynieść przegraną w całym meczu. W tej trudnej sytuacji oglądaliśmy wiele radosnych niespodzianek. Dublety Węgrów na 800 m, 1.500 m, 10.000 m i 3.000 m z przeszkodami spotkały się z błyskawicznymi kontrami w postaci naszych dubletów w skoku w dal, kuli, tyczce i oszczepie (ilość indywidualnych zwycięstw jest remisowa 10:10). Dyskwalifikacja Jarzembowskiego w biegu na 200 m była jednym z krytycznych momentów spotkania. Polak miał realne szanse na co najmniej drugie miejsce w tej konkurencji. W razie spełnienia się tych obliczeń utrzymywaliśmy nadal różnicę 8 pkt. i nawet przegrana sztafeta nie zabrałaby nam zwycięstwa.

Tak, bardzo nerwowych momentów tego meczu było wiele. Nie przyniosły one nam jednak rozczarowania. Częste kontakty międzynarodowe, jakie utrzymują nasi lekkoatleci w ostatnim czasie, robią swoje. Lekkoatleci nasi zgubili już tremę i stwierdzenie tego faktu sprawia nam nie mniej radości niż wygrany mecz. W obliczu Igrzysk Olimpijskich ma to niemałe znaczenie.

**KTO, ILE?**

Na zakończenie jeszcze jedna tabelka, która mówi w jakich zestawach konkurencji zdobyliśmy najwięcej punktów. Do sprintów zaliczamy również bieg na 400 m oraz obie sztafety, natomiast do biegów średnio-długich również 3.000 m z przeszkodami:

| | |
|---|---|
| **mężczyźni** | |
| sprinty | 23:23 |
| średnio-długie | 17:38 |
| płotki | 12:10 |
| skoki | 29:15 |
| rzuty | 26:18 |
| **kobiety** | |
| biegi | 24:16 |
| płotki | 7: 4 |
| skoki | 12:10 |
| rzuty | 14:19 |

Węgrzy górowali więc nad nami i to w sposób zdecydowany tylko w biegach średnich i długich. Różnicę tę zdołaliśmy jednak nadrobić w pozostałych specjalnościach. U kobiet odwrotnie — w biegach zyskaliśmy przewagę 8 pkt. i taką właśnie różnicą wygraliśmy cały mecz.

Z. Głusek

Zacięty pojedynek o pierwsze miejsce stoczyli w Poznaniu nasi tyczkarze. Zwyciężył Ważny (na zdjęciu), ale Janiszewski uzyskał podobnie jak i on doskonały wynik 4.40 Fot. CAF

# Tour de France 1956

## Finansowe kulisy największego kolarskiego wyścigu świata

PIERWSZY Tour de France został zorganizowany w 1903 r. przez genialnego organizatora — Henri Desgrange'a, dyrektora dziennika sportowego „L'Auto", poprzednika dzisiejszej „L'Equipe".

Na przestrzeni lat organizacja tej wielkiej imprezy czyniła ciągle postępy i dziś jest ona wzorem dla wielu innych „Tour'ów" oraz wyścigów wieloetapowych, a m. in. dla Wyścigu Pokoju.

Gdy jednak Wyścig Pokoju organizowany jest pod auspicjami Komitetów Kultury Fizycznej trzech krajów, przez których terytorium przebiega, Tour de France, podobnie zresztą jak i inne wyścigi kolarskie w Europie Zachodniej, nie korzysta z pomocy państwa. Środków finansowych dostarczają organizatorom różne firmy oraz magistraty miast przez które przebiega trasa Wyścigu. Wobec tego, że są to sprawy na ogół nieznane polskim czytelnikom, przyjrzyjmy się bliżej działaniu tego mechanizmu.

Jeszcze tylko słów parę o organizatorach. Są nimi, podobnie jak w Wyścigu Pokoju, redakcje: „L'Equipe" — której dyrektor generalny Jacques Goddet jest synem wspólnika Henri Desgrange'a, — „Ojca Tour de France" — oraz „Parisien Libere", dziennik, który poświęca wiele miejsca na sport.

**POTRZEBA 180 MILIONÓW**

Ale wróćmy do pieniędzy. Trzeba ich dużo. 180 milionów kosztuje organizacja Wyścigu w tym roku (w tym 43 miliony na nagrody dla kolarzy). A jednak obie redakcje muszą je zdobyć.

Około 60 milionów wpłacają rady miejskie tych miejscowości, przez które przechodzi Tour, a szczególnie miast etapowych. Kandydatów jest sporo, gdyż przejazd Tour'u wywołuje ożywienie w handlu oraz dodaje blasku tym miejscowościom. Jest dumą i ambicją każdego znaczniejszego miasta, by przyjąć u siebie wielki wyścig. Zaszczyt ten kosztuje przeciętnie 3 miliony franków (przeciętnie, gdyż wysokość wpłacanych sum zależy od wielkości i znaczenia miasta oraz liczby ludności).

Za tę opłatę miasto etapowe zapewnia sobie wzmożony ruch w sklepach, związany z przybyciem Tour'u, pełne hotele i restauracje, często za ceny wyższe od normalnych, oraz wpływy za bilety wstępu na zakończenie etapu. Trzeba jednak dodać, że nie ma tam takich tłumów jak w Wyścigu Pokoju. Owszem, bardzo dużo ludzi gromadzi się wzdłuż szos, w górach i na ulicach, ale na stadiony, na których odbywa się zakończenie etapu, przychodzi maksimum 20—30 tys. ludzi.

W związku z tym warto zanotować, że oprócz sum, jakie magistrat przeznacza do dyspozycji organizatorów, względnie na nagrody dla kolarzy, ci ostatni korzystają jeszcze z nagród w gotówce lub przedmiotach, jakie fundują miejscowi kupcy i przemysłowcy.

Drugim i jeszcze poważniejszym źródłem dochodu dla Tour'u jest reklama. Daje ona około 100 milionów franków. Uważny Czytelnik zauważy w tym miejscu, że w takim razie zostaje jeszcze deficyt około 20 mln franków. Tak też jest. Dzienniki organizujące wyścig liczą się w tym roku z podobnym deficytem, z tym, że powinien on być wyrównany przez zwiększenie ich nakładu w czasie wyścigu nawet do 100 proc.

Co prawda inne dzienniki również korzystają ze wzmożonego zainteresowania Tour'em, i to bez żadnego ryzyka... Aby było sprawiedliwie, gazety ranne i wieczorowe układają się między sobą.

I tak np. „L'Equipe" zobowiązuje się nie opóźniać zakończenia etapów (zwykle między godz. 16.30 a 17). W zamian za to popołudniówki, a szczególnie największa z nich, „France-Soir", o nakładzie przekraczającym znacznie milion egzemplarzy, a więc dwa razy więcej od „L'Equipe" — nie dają zdjęć z finiszów, ograniczając się do sprawozdań.

Zagadaliśmy się jednak o prasie, a mieliśmy mówić o reklamie. Otóż dzienniki organizujące wyścig mają własne przedsiębiorstwo reklamowe „Inter-Regie Sport", które przez cały rok poszukuje firm zainteresowanych reklamą w czasie wyścigu. Jedno z najbardziej rozpowszechnionych sloganów, którymi operuje to przedsiębiorstwo, brzmi: „Tour de France jest dwustronnym afiszem, wywieszonym na drodze długości prawie 5 tys. km i na który patrzy 15 milionów Francuzów". I wielu przemysłowców, szczególnie tych, którzy lansują jakiś nowy produkt — korzysta z reklamy Tour'u. Odbywa się to w trojaki sposób: 1. przez udział w tzw. karawanie ogłoszeniowej jednego lub więcej pojazdów reklamowych, 2. patronat nad poszczególnymi etapami, 3. różne koncesje Tour'u.

**I SZŁA KARAWANA...**

Aby wziąć udział w karawanie, trzeba odpowiednio wyekwipować jedno lub więcej aut, no i oczywiście uiścić pewną opłatę organizatorom. Waha się ona między 600.000 a 1.200.000 franków od auta, zależnie od jego wielkości. Reszta zależy już od pomysłowości uczestników i ich wkładu finansowego. Są auta dość skromnie urządzone, są i inne, bardziej oryginalnie, czy bogato przystrojone. Np. poszczególne wytwórnie kosmetyków nadają karoserii kształt gigantycznych tub; gazeta dla dzieci ma w swym aucie olbrzymiego „Tarzana" z masy plastycznej, 3-metrowej wysokości, wbijającego włócznię w ciało lwa; pewna fabryka wełny umieściła na dachach wozów barany z drzewa i poruszające się pasterki... Inna fabryka wyekwipowała swoje auto na kształt pióra wiecznego; jeszcze inna — przekształciła swój samochód w... pomadkę do ust... Sporządzone często z różnych materii przezroczystych, jak np. plexiglas, malowane w żywych kolorach, auta te oczywiście wywierają duże wrażenia na widzach Tour'u.

Karawana ogłoszeniowa, hałaśliwa i ożywiona, przejeżdża obowiązkowo co najmniej na godzinę przed pierwszymi kolarzami.

Jej przejazd jest pewną rozrywką dla tłumów czekających na „gigantów drogi" (tak nazywa się we Francji uczestników Tour de France — przyp. red.). Na całej trasie przejazdu firmy biorące udział w karawanie ogłoszeniowej rozdają prospekty, ulotki reklamowe, próbki swych towarów, drobne podarunki, ogłaszają się przez zainstalowane na autach głośniki, słowem robią wszystko, by zdobyć sobie klientów. Nie wolno im natomiast nic sprzedawać. Nawet sprzedawcy nugatów, czy pamiątkowych medalionów, którzy korzystając z przejazdu Tour'u chcą zwiększyć swe obroty — są ścigani przez policję i surowo karani. Podobnie jest w miastach etapowych. Na placach publicznych, które są im wyznaczone, poszczególne firmy, od chwili przybycia kolarzy aż do późnej nocy przedstawiają swoje wyroby, organizują gry i widowiska, wszystko oczywiście bezpłatnie. Handel na miejscu jest zabroniony. Przypomnijmy, że właśnie dlatego m. in. poszczególne miasta płacą za prawo zorganizowania etapów, aby ich mieszkańcy korzystali ze wzmożonego ruchu. Ruchu — spowodowanego oczywiście nie tylko przez 1.200 uczestników karawany, ale przede wszystkim przez olbrzymie tłumy napływające z okolicy, by zobaczyć Tour.

**TŁUMNIEJ NIŻ 14 LIPCA**

Wieczorami na etapach po przybyciu kolarzy organizuje się festyny ludowe, które przewyższają nawet frekwencją słynne zabawy 14 lipca (święto narodowe Francji — rocznica zburzenia Bastylii). Wiele tysięcy ludzi zbiera się na placach wokół różnych imprez zorganizowanych z tej okazji. Dla amatorów są np. różne gry z nagrodami polegające na zręczności, strzelanie do celu itp., konkursy śpiewu, tańca, podczas których rozdaje się znów prospekty, próbki towarów itp.

**TINO ROSSI I CHARLES TRENET**

Wielkie firmy organizują zgoła cały music-hall z normalnymi seansami, z udziałem znanych artystów. Przypominam sobie np., że w 1952 roku dwie konkurencyjne firmy produkujące aperitify (rodzaj alkoholu): Pernod i Ricard — urządziły dwa teatry pod gołym niebem, w których występowali Tino Rossi i Charles Trenet, nasi znakomici śpiewacy. Nie trudno sobie wyobrazić co się tam działo...

Ale ta „wojna gwiazd" kosztuje olbrzymie sumy. Chodzi tu nie tylko o wynagrodzenie artystów, ale i o transport całego wyposażenia teatru, dekoracji itp. Totez dziś na ogół widowiska te są skromniejsze, aczkolwiek jakościowo często na bardzo wysokim poziomie.

W tym roku, oprócz wielu innych, zobaczymy podczas Tour'u dwie szczególne atrakcje. Jedną z nich zawdzięczamy wytwórni aperitifów „Cinzano". Otóż firma ta wysyła na trasę wyścigu cały szwadron motocyklistów - akrobatów, którzy na podobieństwo policjantów na motorach, eskortujących wysokie osobistości, towarzyszą samochodowi, na którym ustawiona jest wielka zebra z kauczuku „Zano" — emblemat firmowy. Przy przejeździe przez miejscowości położone przy trasie, jak również po przybyciu na metę etapu, wykonują oni akrobacje, wyczyniają różne sztuki — wszystko przy ogłuszającym wyciu syren alarmowych.

Druga atrakcja — to rzeczywiście imponująco wykonany pomysł firmy „Nescafe". O godz. 22 wyświetla ona na placu publicznym film z etapu rozegranego tegoż dnia, na ekranie wielkości 50 metrów kw. W ten sposób co wieczór 10.000 osób śledzi na ekranie perypetie i walkę „gigantów drogi", zaledwie w 5 godzin po zakończeniu etapu.

Raymond Meyer